Nr. 175. Kraków, 4 Sierpnia — Sobota. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 sierpnia.

Na dzień 8my sierpnia naznaczony jest zjazd Cesarzów Austryackiego i Niemieckiego w Ischl. Nie wiemy jeszcze, czy który minister będzie towarzyszył jednemu i drugiemu monarsze, ale zjazd ten wcale nie przypadkowy, nastręczyć musi sposobność do zajmowania się bieżącą kwestyą wschodnią. Na radzie ministrów w Wiedniu d. 31 lipca postanowionem zostało, nie wychodząc z granic neutralności, wzmocnić siły zbrojne na granicy południowo-wschodniej i obliczono tymczasowy kredyt na koszta. Chwila zarządzenia tych kroków pozostawioną jest uznaniu ich potrzeby przez ministra spraw zagranicznych. W Berlinie, na co zwróciliśmy już uwagę, wiedziano z góry, w jakich ramach zamknie się to pierwsze wystąpienie czynne gabinetu austro-węgierskiego i śmiało twierdzono, że nie będzie ono miało charakteru zaczepnego tak względem Rosyi, jak względem Turcyi. Dotychczas polityka hr. Andrassego umiała się utrzymać, nie wiążąc się na żadną stronę; powiększenie sił zbrojnych u granic Turcyi, Serbii i Rumunii wskazywałoby, że może nadejść konieczność wyjścia z neutralności dla obrony własnych interesów. Można było przypuszczać, że Austrya przeciwna tworzeniu nowych krajów słowiańskich, udzielnych albo lennych z posiadłości dotąd tureckich, uzna potrzebę wyjścia z neutralności w chwili, gdyby Rumunia, Serbia albo Czarnogóra rozszerzyć chciały granice swoje kosztem Turcyi. Czy taki był powód uchwały d. 31 lipca? Ależ już dotychczas jedne z lennictw tureckich wyłamały się z pod zwierzchnictwa Porty, inne prowadziły z nią wojnę, a Rumunia nie tylko z Rosyą zawarła przymierze, ale nadto wojska jej wkraczają w granice Turcyi, przystępując do działania z Rosyą. Również Czarnogóra wznowiła kroki zaczepne. Może więc tylko na poskromienie Serbów ma się Austrya częściowo uzbroić i wydać 25 milionów na pierwsze potrzeby. Jeżeli Rosya uznaje, iż interesem Austryi jest niedopuścić Serbów do wyprawy w głąb Bułgaryi, dość było ks. Milanowi lub jego rządowi nakazać spokojność; jeśli zaś Rosya nie uwzględnia tych interesów Austryi, naówczas ani cztery korpusy ani 25 milionów nie byłyby dla Austryi dostateczne dla rozpoczęcia działania, któreby należało jej przedsiębrać: mielibyśmy bowiem nieuniknioną interwencyę przededrzwiami.

Uchwała z d. 31 lipca tę atoli ma najbliższą osobistą dla hr. Andrassego wagę, że zaspakaja tak tych, którzy domagali się mianowicie w Węgrzech, interwencyi austryackiej, jak i tych, którzy radzili bronić tylko własnych interesów Austryi i powagi państwa, albowiem można ją dwojako tłumaczyć. Organa też wszystkich obozów i odcieni politycznych w Austro-Węgrzech powitały uchwałę z d. 31 lipca bardzo przychylnie, że rząd ani się w czemkolwiek związał, ani się też do czegokolwiek zobowiązał.

W Ischl wszelako wypadnie może opatrzeć tę uchwałę komentarzem, zwłaszcza, że cesarz Wilhelm, jak i jego gabinet nie ukrywają wcale swoich dla Rosyi przyjaznych uczuć, a przeto nie mógłby car Aleksander lepszego znaleść obrońcy swoich interesów nad cesarza Wilhelma.

Mniemamy też, że w Ischl będzie szło przedewszystkiem o utrzymanie i wzmocnienie sojuszu trzechcesarskiego, zwłaszcza, żeby Anglia czuła się odosobnioną, Austrya zaś może być zniewoloną do pozostawienia Rosyi zupełnej swobody ruchów militarnych i urządzeń administracyjnych w Turcyi, jeśli sojusz trójcesarski ma być utrzymany nadal i wzmocniony. W oczach cesarza Wilhelma uchwała z d. 31 lipca może przybrać cechę mniej neutralną, owszem bardziej stanowszą, a przeto dla Rosyi przychylną, skoro nie może uchodzić za krok przychylny dla Turcyi. Łatwo więc na zjeździe w Ischl zajdzie nieco odmienne tej uchwały tłumaczenie, od tego, jakie hr. Andrassy i węgierscy mężowie stanu chcieli jej nadać. Od rezultatu tego zjazdu zależeć może, czy uchwała z d. 31 lipca nie będzie pierwszym krokiem torującym do interwencyi drogę.

Na posiedzeniu dnia 25 kwietnia 1876 wydał Sejm co do petycyj nauczycieli szkół w Podgórzu, Zwierzyńcu, Łobzowie, Krowodrzy i Woli Justowskiéj, tudzież nauczycieli w Bursku, w Tarnowie, w Mikołajowie, w Kamionce strumiłowéj, wreszcie co do petycyj Towarzystwa pedagogicznego o podwyższenie płac, ewentualnie o zmianę ustawy szkolnéj, następującéj treści uchwałę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by słuszność przedstawionych w powyższych petycyach żądań zbadał i w miarę wyników, jakie te badania okażą, sejmowi na przyszłéj sesyi odpowiednie przedstawił wnioski.

Stosując się do tego polecenia, Wydział krajowy zażądał wyjaśnień i zdania od wszystkich odnośnych Wydziałów powiatowych i od gminy miasta Krakowa, jak nie mniéj zdania krajowéj Rady szkolnéj.

Z zapytanych Wydziałów powiatowych oświadczyły się Wydziały powiatowe w Wieliczce, w Krakowie, w Tarnowie i w Kamionce strumiłowéj przychylnie, Wydział powiatowy zaś w Żydaczowie i krajowa Rada szkolna nieprzychylnie. Równie przychylnie oświadczył się Prezydent miasta Krakowa.

Wydział krajowy składając teraz sprawozdanie swoje z czynności, pisze w téj sprawie co następuje:

Kwestya ta rozpada się na dwie części:

„1) Na podwyższenie ogólne płac nauczycieli w szkołach ludowych.

2) Na podwyższenie płac tym nauczycielom, którzy powyższe petycye wnieśli do W. sejmu.

ad 1) Wydział krajowy ze względu, iż ustanowione w r. 1873 płace już w r. 1875, podwyższone zostały, że fundusz krajowy bardzo znacznym dodatkiem przychodzi krajowemu funduszowi szkół ludowych w pomoc, że dodatek ten z każdym rokiem rośnie, że przeważna część szkół ludowych nie jest jeszcze obsadzoną nauczycielami ze wszech miar odpowiadającymi, że ciągłe zmiany w ustawie niekorzystnie wpływają na publiczność i wywołują często nieuzasadnione nadzieje, Wydział krajowy nie widzi się w możności przedstawienia Wys. sejmowi jakiegokolwiekbądź wniosku o podwyższenie ogólne płac nauczycieli szkół ludowych.

ad 2) Lecz i pod względem podwyższenia płacy pojedynczym nauczycielom nie stawia Wydział krajowy żadnego wniosku.

Jak świadczy odpis odezwy krajowéj Rady szkolnéj z d. 31 października 1876, uważa ona tę kwestyę już za przesądzoną przez art. 11 ustawy krajowéj z d. 6 marca 1875 ustaw krajowych, który orzeka, iż płace w tym artykule wykazane uważane być mają jako *minimum* płac. Utrzymuje daléj krajowa Rada szkolna, że podwyższenie płac w pojedynczych wypadkach należy do jéj atrybucyi i przyrzeka, że będzie się w tym względzie porozumiewać z Wydziałem krajowym. Wydział krajowy musi przyznać słuszność zapatrywaniu się krajowéj Rady szkolnéj, zważywszy, że wyrazy ustawy: „wszystkie powyższe płace uważać trzeba za *minimum* rocznych płac," nie miałyby inaczéj praktycznego znaczenia.

Takie podwyższenie w pojedynczych wypadkach jest tylko wykonaniem ustawy, do czego krajowa Rada szkolna jest powołaną z zastrzeżeniem Wydziałowi krajowemu wpływu wynikającego z przysługującego Wydziałowi krajowemu zarządu funduszem krajowym."

KORESPONDENCYA „CZASU".

Z Kongresówki 28 lipca.

(?) Nauczeni doświadczeniem, dosyć tu obojętnie zapatrujemy się na polemikę, wszczętą w pismach rosyjskich, pod tytułem kwestyi polskiej, bo na razie niczego dobrego nie oczekujemy z tych sporów, w których z jednej strony występują złudzenia, z drugiej namiętności. Wyobrażać sobie, żeśmy znaleźli odpowiednie dla siebie i uznane miejsce w jakiejś federacyi wszechsłowiańskiej pod hegemonią Rosyi, jestto dziecinne marzenie ideologów, na które nie da się złapać ani rozum wytrawny, ani rozsądek chłopski, bo idea rosyjsko-słowiańska takie tylko może podnosić hasła wśród zewnętrznych malkontentów słowiańskich, na jakie znajdzie odpowiednie echo w przesądach i uprzedzeniach własnego ludu, a nadto wiemy dobrze z historyi, że takie hasła bywają tylko fortelami wojennemi, budowy zaś polityczne, nie nadpowietrzne, ale na rzeczywistym gruncie stojące, muszą odpowiadać przedewszystkiem warunkom ekonomicznym i topograficznym, do jakich federacya słowiańska, pod jakąkolwiek formą, wcale się nie nadaje. Odpowiedzi znowu przeciwników, obelżywe dla nas i nienawistne, wcale nas nie dziwią, a poniekąd pouczają; pod grubą bowiem formą mieszczą one w sobie zeznanie, świadczące wprawdzie o niemożliwem na teraz polepszeniu naszego losu, ale wskazujące dosyć wyraźnie, pod jakiemi warunkami w zmienionych okolicznościach (bo wszystko się zmienia) możliwym byłby jakiś uczciwszy *modus vivendi*, niż ten, któremu teraz ulegamy. Im jadowitsze są protestacye przeciwko pojednaniu się z Polakami, choćby na podstawie Słowiańszczyzny, tem widoczniejszą jest rzeczą, że te protestacye dyktuje obawa utracenia bezpośrednich korzyści, jakie ciągnie liczna i wpływowa klasa ludności rosyjskiej ze złego rządu w Polsce. Tym tylko sposobem wytłómaczyć się daje oburzenie tych panów na samą myśl, że Polacy mogliby mieć jakiekolwiek, choćby w zjednoczonej społeczności znaczenie; oburzenie, które byłoby zupełnie niezrozumiałem, gdyby z całego toku ich rozumowań nie wynikało przekonanie, że samem usposobieniem mniej więcej pojednawczem, lub przynajmniej nie skłonnem do nierozważnych ruchów, Polacy ciężką wyrządzają im krzywdę, pozbawiając ich w przyszłości i tych korzyści, jakie z mniej roztropnego zachowania się ludności mogliby jeszcze osiągnąć. Niecierpliwość w znoszeniu ucisku nazywa się buntem, roztropność nazywa się intrygą polską. Niech i tak będzie. Ta intryga polska jest nieuniknioną; w tej lub innej formie musi się koniecznie pojawiać na gruncie ziem polskich, jako świadectwo ich żywotności, a treścią tej intrygi jest dążenie do pozyskania znośnych warunków bytu.

Złe rządy, a postęp kraju, choćby tylko na drodze ekonomicznej, to rzeczy zupełnie sprzeczne. Ze zniszczonego, zubożałego, zdemoralizowanego kraju (a moralność jest także ekonomicznym czynnikiem) nie będziecie mieli korzyści, postawić zaś kraj na drodze przyrodzonego i należącego mu się rozwoju, niepodobna, bez usunięcia złych rządów, to jest, bez zastąpienia obcego w administracyi żywiołu, obcych pojęć prawnych, obcych prób i dzikich doświadczeń, uczciwym miejscowym zarządem, bo taki tylko zrozumie wspólne potrzeby i nawzajem da się zrozumieć, pozyska zaufanie, polepszy nie bałamucąc, naprawi nie łamiąc.

To są rzeczy jasne. Nawet w pierwszej ćwierci tego wieku zdawało się, że rozsądniejszy pogląd na stosunki Rosyi z Polską przeważa w najwyższych sferach; tak nam się przynajmniej zdawało (ze stanowiska intrygi polskiej), ale było to złudzeniem, bo pogląd taki nie nabrał nigdy w tych sferach charakteru przekonania, a tem mniej zasady państwowej. Wszczęty w uczuciu i wyobraźni, zaćmiony był przeciwnemi zupełnie wpływami i prowadził do postępowania tak nieszczerego, tak pełnego sprzeczności, tak zgubnego w skutkach, jak gdyby ono było rozmyślną zasadzką na naszą dobrą wiarę i cierpliwość. Co było do zrobienia po uśmierzeniu powstania 1831 r. ze stanowiska słuszności, prawa państwowego i dobrej polityki, pomińmy, a przyznajmy, że w następnej 30-letniej epoce nie mieliśmy przynajmniej powodu do złudzeń, choć byliśmy rządzeni równie źle, a raczej jeszcze gorzej. Za panowania Cesarza Mikołaja praktyczną politykę w Rosyi i w Polsce poświęcono zgoła względom ideologii politycznej; właściwą administracyę zaniedbano lub zepsuto, szczepiono przedewszystkiem serwilizm za pomocą teroryzmu i delatorstwa. Kto żył w tej epoce, kto musiał w tej dusznej atmosferze pracować i stykać się z narzędziami władzy, ten, patrząc później z boleścią na wszystko, co się działo w 1863 r. i dwóch poprzednich, w każdym niemal objawie tej smutnej katastrofy, widział owoc systematu mikołajowskiego, tak jak w zdrożnościach młodzieńca widzi się skutki przewrotnego wychowania dziecka. Nastała potem represya, a raczej zemsta, wreszcie nowa metoda naprawienia błędów przeszłości: asymilacya; najlichsza zaiste metoda, upozorowana fałszywą koniecznością polityczną (*raison d'état*), zasłaniająca się przykładem Prus, a właściwie zmierzająca do utworzenia próbnego warsztatu pracy dla żywionego kosztem publicznym tłumu przybyszów, występujących w roli improwizowanych prawodawców, sędziów, administratorów, przetwarzających starą społeczność według wzorów czerpanych to z błędnej i nieprzetrawionej nauki, to z natchnień wybujałej i skrzywionej fantazyi, zastępującej rozum i sumienie.

Mniemana konieczność polityczna nie istniała i nie istnieje, bo przy postępach techniki wojskowej, a równoczesnym upadku polityki zasad w Europie, powstanie polskie staje się niemożliwem lub niegroźnem, a jeżeli materyalne pod tym względem bezpieczeństwo nie wystarcza, to moralne znaleść można nie w czem innem, tylko w dobrym rządzie, to jest takim, który kraj uspokaja i skłania go do poprzestania na możliwem w danych okolicznościach warunkach bytu. Co do przykładu Prus, racya państwowa skłaniaćby raczej powinna do tego, żeby go nie naśladować, zyskałoby się oczywiście na wpływie i na niezależności ruchów, ale widać, że z tej zmory pruskiej, która od stu lat na polityce rosyjskiej ciąży, trudno i coraz trudniej będzie otrząsnąć się, w miarę tego, jak się będzie dalej brnęło po drodze fałszywej polityki względem Polski. Cóż więc pozostaje na wytłomaczenie tych nowych eksperymentów? Nic, chyba tylko niepochlebne dla niezależności rządu wyznanie, że **musiał** dać materyalne zadosyćuczynienie podzielanym (a sztucznie przez sam rząd podniecanym) uczuciom nienawiści plemiennej, wydając uśmierzony kraj na łup tym, którzy na jego za gładę trąbili.

Jestto bardzo marnotrawny sposób rządzenia, cechujący raczej okupacyę wojskową, niż zajęcie w posiadanie mniej więcej ustalone. W tym drugim bowiem razie oszczędza się kapitału reprezentującego wolność nabytku, wiedząc dobrze o tem, że pomyślność części idzie na korzyść całości. Najważniejszą zaś częścią tego kapitału zasób sił umysłowych i moralnych, który da się wypielęgnować i wydobyć, postępując z danym organizmem stosownie do jego natury. Marnują się materyalne zasoby produkcyjne kraju przez złą gospodarkę; to źle, bo przy dobrych środkach, długich lat potrzeba, żeby te szkody naprawić; ale to gorzéj, że tępią się systematycznie żywe siły, których zachowanie jedyną dać może nadzieję, że kraj się z ruiny podźwignie. Są przecież w naszéj społeczności zarody talentów, przymiotów, cnót, możliwą jest inicyatywa skuteczna, praca płodna, obyczajność wykształcona. Dla spożytkowania tych sił, które stanowią cząstkę powierzonego rządowi (jakiejkolwiek on jest nazwy) kapitału ludzkości, potrzeba naprzód społeczności, która je ma wytworzyć, przyznać nieponiżające warunki bytu, następnie szkodliwe tamy usunąć, obyczajową karność natężyć, zniechęcające sprężyny w ruch wprowadzić, a wszystko, w każdym prawie szczególe, na odwrót tego co się dziś dzieje.

W oczach naszych umysły tępieją, obyczaje dziczeją, z bezpośredniej lub pośredniej winy rządzących. Mnożą się podpalania, rozboje, gwałtowne kradzieże, zbyt często bezkarne, zwłaszcza w sprawach prywatną skargą wywołanych, bo nowi sędziowie, mniéj dbający o ustanowienie istoty czynu lub zebrania poszlak, prawnicze uzdolnienie swoje głównie na znajomości teoryi dowodów gruntują, którą zresztą redukują do bardzo prostéj formuły: masz stawić dwóch świadków przeciw obwinionemu, inaczéj, nie przychodź ze skargą. Wiemy, że są między naszymi prawnikami zwolennicy teoryi bezwarunkowéj niepoczytalności, a że taka teorya łatwo szerzyć się może, nic więc dziwnego, że wykładają się po karczmach i szynkach publiczne prelekcye procedury karnéj dla użytku złodziejów, na co już nie dwóch, ale sta świadków możnaby postawić. Osobliwsze mi są powody, dla których nie zgromadzono w tak nazwanym dziś kraju nadwiślańskim sądów przysięgłych. W jednym referacie, odnoszącym się do téj kwestyi, następujące mieszczą się uwagi: „Polacy, zwłaszcza ukształceńszéj klasy, zbyt pobłażliwie oceniają wykroczenia przeciwko rozporządzeniom rządowym, za to, z przesadną zawziętością ścigają małoważne nawet naruszenia posiadania lub własności prywatnéj. Oczywistego na to dowodu dostarcza nawet ich język, w którym sprawca choćby drobnéj kradzieży, a nawet szkody polowéj lub leśnéj, nazywa się **złodziejem**." (Po rosyjsku **złodziéj** znaczy zbrodniarz). Dosyć to charakterystyczne. Inne uwagi, czerpane z bacznego oddawna przyglądania się sprawom naszym, odkładamy na późniéj.

Londyn 1 sierpnia.

Wysyłanie wojska do Malty odbywa się dalej, lecz publiczność niechce dotąd wierzyć w wojnę przeciw Rosyi. Jeżli Anglia będzie zniewoloną zająć Gallipoli, Rosya niebędzie miała powodu uważać tego za krok nieprzyjacielski przeciwko sobie, lecz tylko środek przezorności.

Parlament niezostanie zamknięty przed 16 lub 17 sierpnia. Sir Stafford Northcote nieokazał się zręcznym jako *leader* w Izbie gmin. Brak mu stanowczości i zimnej krwi, aby stawić czoło nieprzewidzianym wypadkom. Okazał się zwłaszcza niezdolnym, gdy przyszło mu zmierzyć się z Irlandczykami.

Śmierć p. Ward Hunta pierwszego lorda admiralicyi była niespodzianką. Spodziewano się polepszenia w jego zdrowiu i oczekiwano go w Londynie. Był on bardzo otyłym i wielkim żarłokiem. Umarł na podogrę, która uderzyła na szlachetne organa. Następcą jego będzie zapewne obecny sekretarz stanu dla spraw Irlandyi.

Kiedy wczoraj odpływał z Portsmouth transport wojska na statku „Krokodyl" do Malty, publiczność zgromadzona w porcie, wydawała pełne zapału okrzyki i wiwaty dla Turków.

Inny dowód usposobień opinii wyprowadzić można ze sposobu, w jakim przyjmują narodowe pieśni na koncertach p. Rivière w *Queenstheater*. Pieśni angielskie i francuskie zyskują oklaski. Natomiast do oklasków miesza się gwizdanie, kiedy orkiestra gra *die Wacht am Rhein*. Hymn rosyjski wywołuje już tylko sykania i gwizdy. Hymn turecki natomiast frenetyczne oklaski. Komitet, któremu przewodniczy ks. Sutherland, na korzyść rannych tureckich zebrał 18 tysięcy funtów sterlingów.

NPan zatwierdził wybór pp. Dr. **Millereta** właściciela dóbr na prezesa, a Dawida **Abrahamowicza**, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej we Lwowie; Aleksandra **Trzecieskiego** dzierżawcy dóbr, na prezesa, a Mieczysława **Brzes-**

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA PARYSKA.

V.

(Paryż punkt środkowy inteligencyi i miasto zabawy. Wystawa dzieł sztuki nabytych przez miasto Paryż. „Rodzaj ludzki" przez Quatrefages. Teatra: „Niemiodowe miesiące," „Kuzyn Florestan," „Igraszki miłości i losu," „Ewangielie i drugie pokolenie chrześciańskie" przez Renana. „Podróż do Engadine, Valteline i jezior włoskich przez p. Liegarda.)

Czytałem temi dniami w jednym z francuskich dzienników korespondencyę, w której autor podnosi bardzo zajmującą bieżącą kwestyę. Wytyka on, że w niektórych tutejszych kołach objawia się głęboka pogarda dla sądów wydanych przez obce dzienniki o wypadkach politycznych i że chcianoby ograniczyć pole obserwacyi dla cudzoziemców do bulwarów, restauracyi, kawiarni i teatrów. Rozsądniejsi ludzie wielce zważają na opinię cudzoziemców o krajowych sprawach. Autor zapytuje kto ma słuszność. Zaczyna od dowodzenia z wielkim zapałem, że Paryż nie jest jedynie, jak go nazwano „Nowożytnym Babylonem," gdzie zdążają przesyceni życiem, samotnicy ludzie goniący za zabawami i wykolejeni (*les declassés*) szukając bądź to rozrywki, bądź to dogodzenia namiętnościom, lub zachceniom. Dowodził on przeciwnie, że wielu z odwiedzających uważa stolicę Francyi, jako centrum inteligencyi, nauki i literatury, że przyjeżdżają, aby się tam odświeżyć, nauczyć, roztrząsać świeże i dawne idee i nowe rozsiewać. Sądy takich turystów niemogą więc niemieć wartości tem bardziej, że ich ocenienie jest bezstronne, wolne od przesądów miejscowych, ich uczucia oryginalniejsze, bo z innego czerpane punktu widzenia, wrażenia nawet odbierane godniejsze uwagi dla różnic, przyzwyczajeń i sposobu życia.

Przyznaję zupełną słuszność temu zdaniu autora i nie dalekobym szukał dowodów w historyi polityki i literatury, że zawsze oglądano się tu bardzo na opinię cudzoziemców zwiedzających Paryż i Francyę. Zaiste tegoczesny Paryż nie jest li miastem zabawy, życie nie na tem się zasadza, aby jeść śniadanie w najlepszym hotelu, przepędzać popołudnie w lasku, a wieczory w kawiarni, drugo i trzeciorzędnych teatrach, albo w *bouis bouis,* gdzie niepotrzeba przepraszać, gdy się nastąpi na ogon sukni kobiecej. Mimo próżnujących i amatorów łatwego życia, rozum, nauka, wiedza, zachowały pierwszeństwo, wartość i wpływ. Roztrząsają po salonach najnowszą sztukę lub powieść świeżą, artyści w pracowniach swoich i uczeni w laboratorium pracują na seryo; wszystkich zajmuje wyjść mające z druku dzieło, powtarzają sobie słówka i paryskie dowcipy, które jak dawniej po ulicach krążą, a w salonach co chwila spotkać je można. Dla tych to właśnie rzeczy przyjeżdżają cudzoziemcy do Paryża, zapełniają salony, muzea i teatra. Jakże więc można zamykać im usta, a raczej lekceważyć ich zdanie? nauczyliśmy się własnem doświadczeniem, i codzień stwierdzają tę prawdę nowe dowody, że nie tylko zajmującą, ale i użyteczną jest rzeczą posłuchać ich zdania. Zresztą wiedzą oni dobrze, że niezaważy opinia kilku malkontentów i przekonywają się dostatecznie, że Paryż jaki im opisują, to nie ten, który oni znają i lubią.

Nawet w tej chwili kiedy zdawałoby się, że polityka wyłącznie zajmuje umysły i kiedy groźne obawy o przyszłość nie są bez podstawy niestety, niezaniedbano ani literatury, ani sztuki, nie stracono smaku do dzieł poważnych i mniej poważnych. Niestety te ostatnie zawsze przeważają, a w ognisku cywilizacyi jak szumnie Paryż Paryżanie nazywają, karmią się jeszcze świeżemi lub odgrzewanemi ideami negatywnego przeważnie kierunku. Świeżo dowodzi tego wydanie dzieł Wiktora Hugo, wydanie dodatku do dykcyonarza p. Littré, nowe wydanie piękne i sumienne dzieł Paskala i Voltaira, życie Moliera świeżo napisane, odnowienie na scenie *Cyrulika Sewilskiego.* Beaumarchaisgo wreszcie publikacya piątego tomu pracy p. Renan historya początków chrześciaństwa. Tysiącami rozchodzą się egzemplarze takich książek jak *La Russie* p. Wallace i *le Japon* p. Bousquet. Zacznijmy przegląd nowości od **wystawy urządzonej w szkole sztuk pięknych przez miasto Paryż.**

Wystawa obejmuje różne dzieła sztuki obstalowane przez miasto i departament Sekwany, nabyte rzeźby z wystawy 1877 r. i niektóre dawne obrazy odnowione. Podałaby mi ona jeszcze argument w obronie dopiero co podniesionej tezy. Jestto rzeczą nadzwyczaj trudną zdać sobie sprawę z obrazu lub rzeźby według opisu choćby najwierniejszego. Ograniczę się przeto na podaniu ogólnego wrażenia. Tegoroczne obrazy mniej mają wartości niż rzeźby, a niektóre z nich do wiejskich kościołów przeznaczone zdają się być malowane nie dla amatorów, o nich lepiej nie wspominać wcale. O szkicach p. Leona Glato już mówić warto; szczególniej piękny św. Franciszek Xawery przebiegający ulicę Goi zwołując dzieci i niewolników na lekcye katechizmu. *Śmierć św. Moniki* p. Maillart także podoba się powszechnie. Matka sławnego doktora Kościoła zdaje się już przemieniona. Dwie kobiety klęczą u wezgłowia jej łoża, jedna z nich płacze spokojnie, druga zdaje się oczekiwać, aby niebo się otwarło dla przyjęcia świętej. Młoda jakaś matka ślicznym ruchem składa rączki swemu dziecku. Na pierwszym planie św. Augustyn zdaje się wymawiać słowa pociechy natchnione chrześciańską filozoficzną rezygnacyą. W głębi stoi dwóch mnichów przejętych wielkością tej sceny. Wszystko dobrze zrozumiane; układ osób, koloryt, światło. Więcej jeszcze się podobał piękny obraz p. Ponsan *św. Paweł wobec areopagu,* mimo niemiłego wrażenia, jakie wywiera dziwacznie podniesione prawe ramię i ręka świętego. Lewe owszem i całe ciało zresztą ma śliczny układ pełen naturalności. Zdawało nam się, że słyszymy mowcę, jak stara się przekonać trzech sędziów poważnych zasiadających trybunał na prawej stronie obrazu. Jeden z nich waży słowa świętego, drugi jakieś uwagi swoje trzeciemu wypowiada. Na drugim planie stoją słuchacze, których pozy, wyraz twarzy, gesta i ubiory wiele pracy kosztowały zapewne. Niejedne z tych postaci spotkaćbyśmy mogli w naszych trybunałach, ale to nie przynosi ujmy obrazowi. Niema epoki dla prawdy uczuć wyrażonych. To dzieło zbiera zasłużone pochwały i powinno natchnąć gorliwością kaznodziei w Pierrefitte dokąd ten obraz przeznaczony.

Jak to już powiedziałem rzeźba tego roku o wiele malarstwo przewyższa; z prawdziwą rozkoszą zwiedzałem ten dział. Najbardziej pociąga oczy bronzowe dzieło nieodżałowanego Perraud: *Dzieciństwo Bachusa.* Może postać satyra, na którego lewem ramieniu przyszły bohater ćwiczy się w robieniu thyrsem, nie odpowiada w zupełności wyobrażeniu, jakie o niej z innych staro i nowożytnych dzieł powzięliśmy, ale ileż wdzięku giętkości i niezgrabności zarazem w postaci dziecka. Z jakąż prostotą, poddaniem się i radością potężny satyr słucha zachceń wątłej istotki, której bezwiednie ulegać się zdaje. Zastanowić się trzeba dłużej także wobec pełnej wdzięku kompozycyi z gipsu p. Dané. Przedmiot zaczerpał on z tego wiersza „pieśni szarej godziny", *Chants du crepuscule*).

La pauvre fleur disait au papillon céleste.

Ne fuis pas!
Vois comme nos destins sont differents; je reste
Tu t'en vas!

(Biedny kwiatek odezwał się do motyla nie odchodź, patrz jak różne nasze losy: ja zostaję, ty ulatujesz).

Kwiat i motyl uosobione w postaci dwojga młodych ludzi. Kwiat zwrócony twarzą do widza, motyla, który o parę cali nad ziemią się unosi, widać plecy i profil, kształty ich prześliczne. Młodzieniec przedstawiający motyla, trzyma lewą rękę na prawym ramieniu kwiatu, a na jej ustach złożył dopiero co pocałunek, a skrzydła unoszą go, ale z żalem zdaje się odlatywać słysząc słodki głos mówiący „nie odchodź". Trudno coś wdzięczniejszego utworzyć. Bronzowy odlew tej kompozycyi pięknej i czystej przystroiłby ślicznie który z paryskich skwerów. Już nie będę mówił o „Siewcy" p. Chapu ani o „Kosiarzu" p. Samory; obydwa to piękne posągi; pożycza ich właściciel Paryżowi i będą umieszczone w parku Monceau wraz z trzecim znakomitym także posągiem „Zaklinacz wężów" p. Vingtrie. Niejeden z moich czytelników podziwiać je będzie zapewne na przyszły rok, wraz ze wznoszącym się teraz siłą dwóch tysięcy robotników przepysznym pałacem na polu marsowem i na wzgórzach Trocadero, który zostanie własnością Paryżan. Paryż! trzeba mi jeszcze o nim wspomnieć nim zakończę o wystawie, bo trudno pominąć jego uosobienie przez p. Emila Soldi

kiego właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mielcu; Hr. Edwarda **Stadnickiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Zygmunta **Zuckra** właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach; Adolfa **Dobrzyńskiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Dra Gustawa **Romera**, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu; Waleryana **Brzozowskiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Piotra **Garbaczyńskiego** właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilźnie; Henryka **Christiani-Grabińskiego** właściciela dóbr na prezesa, a Dra Ambrożego **Towarnickiego** burmistrza miasta Rzeszowa na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie; bar. Józefa **Brunickiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Artura **Malewskiego** notaryusza w Stryju, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju; Hr. Jana **Tarnowskiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Franciszka **Gregera** przełożonego obszaru dworskiego w Mokryszowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu; bar. Józefa **Bauma** właściciela dóbr na prezesa, a Dra Henryka **Krobickiego** adwokata krajowego w Wadowicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wadowicach; Erazma **Niedzielskiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Jana **Żelechowskiego** właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce; Kazimierza **Czarniakowskiego** właściciela dóbr, na prezesa, a Leopolda **Kukawskiego** notaryusza w Zbarażu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zbarażu.

NPan mianował radcę górniczego w Krakowie Henryka **Wachtla** starszym radcą górnictwa.

Wiedeń 2 sierpnia. W półurzędowej *Bohemii* znajdujemy artykuł napisany wprawdzie jeszcze przed znanemi uchwałami Rady ministrów, ale już zajmujący się ewentualnemi środkami wojskowemi. Wyjmujemy z niego następujący ustęp: „Można powiedzieć, że mobilizujemy raczej dla zawarcia pokoju, niż dla wojny. Dwie tylko ewentualności są możebne. Albo wojna toczyć się będzie dalej, a wtenczas grozi niebezpieczeństwo, iż na granicy naszej rozhukają się żywioły, które na nasz głos może się uciszą, szczególnie jeśli go poprzemy kilku tysiącami bagnetów; albo też wojna szybko się skończy, a wtenczas tem konieczniejszą jest rzeczą, iżbyśmy byli uzbrojeni, aby pomódz do takiego rozwiązania kwestyi wschodniej, jakie nam się podobać będzie. Jeżeli minister spraw zagranicznych mniemał, iż wypada dotychczas szczędzić ofiar na częściową mobilizacyę, działał też w tem przekonaniu, iż bez kosztów wojennych może bronić interesów monarchii; od chwili, odkąd nie jest zupełnie przejęty tem przekonaniem, nakazuje mu obowiązek zarządzić te środki, które są potrzebne do zapewnienia monarchii wpływu wśród wszelkich okoliczności".

Sprawa wschodnia.

Dnia 26 lipca rząd angielski przedłożył parlamentowi urzędowe sprawozdania o okrucieństwach wojsk rosyjskich w Azyi. *Księga błękitna* zawiera 31 depesz, od 24 czerwca do 21 lipca. Podajemy z nich kilka ciekawszych, zawierających nieznane dotąd ze sprawozdań dziennikarskich szczegóły.

Depesza lorda Derbego z dnia 17 lipca do A. Loftusa, ambasadora angielskiego w Petersburgu streszczająca sprawozdania konsularne o okrucieństwach rosyjskich brzmi:

„Milordzie! Przesłałem hrabiemu Szuwałowowi następujące doniesienia, które otrzymał rząd Jej król. Mości z rozmaitych źródeł, o okrucieństwach, popełnionych przez wojska rosyjskie i przez chrześcian, stojących pod ich osłoną, na mahometańskiej ludności prowincyj tureckich w Azyi i Europie. Doniesienia te zostały zakomunikowane w takim porządku, w jakim nadeszły: 1) Po zdobyciu Ardachanu mieszkańcy miasta podnieśli broń przeciw Rosyanom; za co 800 z nich zostało wymordowanych przez Lezginców zostających w służbie rosyjskiej. 2) W liście przesłanym z prywatnego źródła z Suchum Kale jednemu z wicekonsulów Jej kr. Mości, czytamy, że 1,500 rodzin w Ardiller, które przed kozakami palącymi i plądrującymi wszystko, musiały schronić się do lasu zginęło tamże z głodu. 3) Pewna liczba rodzin muzułmańskich uciekających przed Rosyanami została, jak donosi gubernator Kazanliku, z zimną krwią wymordowaną przez Bułgarów w wąwozie Khaim-Borgas pomiędzy Tirnową a Kazanlikiem. Pomiędzy zamordowanymi znajdowały się kobiety i dzieci. 4) P. Layard donosi, że Porta otrzymała na dniu 14 b. m. wiadomość, iż około 200 mahometańskich mężczyzn, kobiet i dzieci uciekających na wozach do Warny, zostało doganianych przez jeźdźców rosyjskich którzy wymordowali mężczyzn i dzieci, zgwałcili kobiety a następnie pozabijali je w najokrutniejszy sposób. 5) Pewna liczba wsi została spalona a inne położone pomiędzy Tirnową, Dranową i Waloną opuścili dobrowolnie mieszkańcy z powodu takiego zachowania się nieprzyjaciela. Kilka wsi w wąwozie Khaimköi spalono a mieszkańców ich wymordowano. Pewien angielski ajent konsularny doniósł 14 bm. że muzułmańscy mieszkańcy tej części kraju znajdują się w okropnem położeniu, że Rosyanie a za ich poduszczeniem i bułgarscy chrześcianie dopuszczają się na muzułmanach najokropniejszych nadużyć. 6) Konsul Jej król. Mości w Ruszczuku, który 16 b. m. przybył z Warny do Konstantynopola, potwierdził doniesienia o rzeziach dokonanych na muzułmańskich kobietach i dzieciach. Podług zasięgniętych przez niego informacyj, zdaje się, że tych strasznych nadużyć dopuszczają się głównie bułgarscy chrześcianie z poduszczenia i pod osłoną kozaków rosyjskich, którzy są zawsze przy tem obecnymi. Dodaję, że należy się bardzo obawiać, aby te gwałty nie dały powodu do strasznego odwetu ze strony muzułmanów w miejscowościach niezajętych przez Rosyan i że urzędnicy konsularni Jej król. Mości otrzymali polecenie aby użyli całego wpływu jaki posiadają celem powstrzymania muzułmanów od wszelkiego rodzaju gwałtów. *Derby*".

Dnia 10 lipca przesłał ambasador Layard do lorda Derbego depeszę, z której wyjmujemy następujący ustęp: Milordzie! Doniesienia o okrucieństwach i gwałtach dokonanych przez Rosyan na mahometańskiej ludności zajętych przez nich krajów tureckich w Azyi i Europie zasługują na największą uwagę. Wiele z tych doniesień może zawierać przesadę, ale niestety aż nadto jest powodów do mniemania, iż niektóre z nich są co najmniej dobrze uzasadnione. Sir Arnold Kembal wspomina w jednej z swych depesz, że kobiety w jakiejś wsi muzułmańskiej w bliskości Karsu pod pozorem, jakoby oblężonym udzielały informacyj, zostały zupełnie obnażone, smagane a następnie pędzone ku liniom tureckim. Doniesienia o okrutnem traktowaniu mieszkańców wielu wsi w Czerkiesyi przez władze i wojska rosyjskie pochodzą z tylu niezależnych źródeł, że o prawdzie ich nie można wątpić. Są nawet powody dozwalające się domyślać, że ajenci rosyjscy podżegają chrześcian bułgarskich do mordowania mahometan... Sułtan i ministrowie kilkakrotnie mówili w tym przedmiocie ze mną i wyrażali obawę, aby skoro świat muzułmański dowie się o tem okrutnem obchodzeniu się z ludnością mahometańską ze strony Rosyan, nie rozbudziły się w nim uczucia zemsty, któreby trudno było powstrzymać. Chcąc być wobec Porty bezstronnym sędzią, muszę przyznać, że dotąd nigdy nie korzystała z tych skarg, aby niemi podburzyć opinię publiczną przeciw Rosyanom; ale może nadejść chwila, w której rząd turecki uzna ten krok za potrzebny dla własnej obrony. Gdy sułtan i jego ministrowie opowiadali mi o okrucieństwach przypisywanych Rosyanom i wyrazili przekonanie, że leży to w interesie polityki rosyjskiej, aby mahometańską ludność tych części kraju, które zajęli, o ile możności wytępić, nastawałem na nich w jaknajsilniejszym tonie, aby nie robiąc z tych obwinień użytku, nie podburzali muzułmanów przeciw chrześcianom i nie zamieniali tym sposobem wojny w walkę o życie lub śmierć w obronie religii i ogniska domowych. Odpowiedziano mi na to, że nie życzą sobie nadać wojnie takiego charakteru i że właśnie car głosi swemu ludowi, iż prowadzona przez niego przeciw niewiernym walka została podjętą dla zgotowania tryumfu religii prawosławnej. Z pewnem oburzeniem mówiono mi, że Europa przyklaskuje Rosyi, która apeluje do religijnego fanatyzmu swego ludu celem zniszczenia Turcyi i zgotowania zwycięstwa swej ambitnej polityce, podczas gdy Turcyę nazywa Europa barbarzyńską i fanatyczną, ponieważ dla własnej obrony odzywa się do religijnych uczuć swego ludu. Pewna osoba, która niejednokrotnie udzielała ambasadzie Jej. król. Mości dobrych informacyj, powiedziała mi wczoraj, że wieści o okrutnym sposobie, w jaki się obchodzą Rosyanie z ludnością mahometańską, rozbudzają w mahometanach nietylko w Konstantynopolu ale i na prowincyi nienawiść ku chrześcianom i że należy się bardzo obawiać o bezpieczeństwo chrześcian. Osoba ta zapewniała mnie także, że w Konstantynopolu istnieją tajni ajenci rosyjscy, którzy usiłują podburzyć chrześcian i mahometan do wzajemnych gwałtów i wyraziła przekonanie, że, jeśli wskutek jakiegokolwiek sporu przelaną zostanie krew mahometańska, następstwem tego będzie ogólna rzeź. Nie myślę podzielać całkiem obaw tej osoby, jakkolwiek do pewnego stopnia są one bez wątpienia słusznie uzasadnione. Jak się jednak pokazuje z przesłanych Jego Ekscelencyi doniesień konsularnych agentów z Rumelii i innych stron, to w obecnej chwili stosunek mahometan do chrześcian jest natury przyjaznej, a jeśli posuwanie się i postępowanie Rosyan nie wywoła jakiej zmiany, to nie ma powodu do obaw o los chrześcian. W Konstantynopolu panuje wszędzie pozorny spokój".

Księga błękitna kończy się telegraficzną depeszą Layarda do lorda Derbego wysłaną z Terapii pod dniem 21 lipca. Depesza ta opisywa: „Doniesienia o okrucieństwach dokonanych na mahometańskiej ludności przez Bułgarów pod osłoną i z poduszczenia Rosyan potwierdził w obec mnie pewien bardzo zacny Armeńczyk, który tu przybył wczoraj z Kazanliku. Powiada on, że pewien kupiec z Dranowy, imieniem Hadži Dimitri, odgrywa w tych zajściach główną rolę. Spalono wiele zamożnych wsi, pogwałcono kobiety, a dzieci pozabijano w najokrutniejszy sposób. Kozacy rozbroili poprzednio mieszkańców a następnie oddali ich w ręce morderców bułgarskich. Zeznania potwierdzające te doniesienia złożone wobec konsula Jej król. Mości w Adryanopolu, zostaną przesłane do Londynu przez najbliższego kuryera".

Teatr wojny.

Klęska Rosyan pod Plewną w dniach 30 i 31 z. m. jest faktem nieulegającym żadnej wątpliwości. Oprócz telegramu tureckiego, opartego na raporcie Osmana baszy, datowanym z Plewny, już po bitwie, mamy jeszcze wczorajszy telegram ze źródeł rosyjskich, przyznający, że się **przez dwa dni ponawiany atak na Plewnę nie powiódł**, z stereotypowym w razach odniesionej przez Rosyan klęski dodatkiem, że **bliższe szczegóły dotąd niewiadome**. Mniejsza o to, czy późniejsze wiadomości zmniejszą liczbę poległych i rannych Rosyan, lub powiększą liczbę rannych i poległych Turków. Główne znaczenie odniesionego zwycięstwa nie polega wśród obecnych stosunków strategicznych, na mniejszych lub większych stratach rosyjskich, ale na utrzymaniu **arcyważnej w tej chwili pozycyi pod Plewną i Łowaczem**, zkąd zagrażać można jednocześnie Tirnowu, Białej i mostowi pod Sistowem i wesprzeć w zgubny dla Rosyan sposób każdy ruch wojska Mehemeta Alego **ku któremukolwiek z tych punktów strategicznych**.

Osman basza stwierdził ponownym świetnym czynem, którego mu jaknajsłuszniej sam sułtan powinszował, że umie spełniać obowiązek jenerała postawionego na ważnym posterunku, wojsko jego dało dowód niezwalczonego męstwa.

Ale oddajmy każdemu, co mu się należy. Ścisłość egzekucyi jest zasługą Osmana, wybór miejsca i uposażenie dowodzącego na niem jenerała w należyte siły jest dziełem Mehemeta Alego. Już wczorajsza *Pol. Corr.*, źródło bardzo poważne, przyniosła nam w tej mierze stosowne wyjaśnienie. Kiedy Mehemet Ali, wezwany do objęcia naczelnego dowództwa, stawił się w Konstantynopolu, nie taił bynajmniej przed Sułtanem groźności położenia, wynikającego szczególnie z rozpierzchnięcia sił tureckich, wyraził jednak zdanie, że spieszne zawieszenie się u boków najsłabszego punktu rozciągłej linii nieprzyjacielskiej i skoncentrowanie wszystkich sił przy Bałkanie ocalić jeszcze może Turcyę. Żądał więc, ażeby usunąć na bok płonne obawy o wmięszanie się Serbii w wojnę turecką, a użyć wszystkich sił, niepotrzebnie strzegących tego kraju, na zagrożenie najsłabszej linii nieprzyjacielskiej między Sistowem a Tirnowem. Zdaniem jego powinien w tym celu Osman basza wyruszyć bezzwłocznie z tem, co ma pod ręką na zajęcie Plewny, zostawiając tylko *minimum* sił do obrony samego Widdynia, a ściągnąć jeszcze następnie do tego miejsca wszystkie wojska z Sofii i Niżu, strzegące gościńca prowadzącego z Serbii do Konstantynopola. Wydano też zaraz z Konstantynopola stosowne rozkazy. Osman wypełnił odebrane polecenie z całą ścisłością dzielnego jenerała. W niespełna 20,000 wojska ubiegł Plewnę i odparł pierwsze ataki Schilder-Schuldnera. Przewidywaliśmy i zdanie to wypowiadaliśmy przez dni kilka, że Rosyanie, przewidując zaczepne ruchy obozu z pod Szumli na ich łuk wydęty od Ruszczuka do Tirnowa, nie mogą ścierpieć Osmana baszy na swych tyłach, ale muszą skoncentrować siły swe między Jantrą a Osmą i uderzyć na Plewnę nim się do nich sam Mehemet Ali zbliży. Uczynili to w dniach 30 i 31 z. m. Ale dzięki przezornym dyspozycyom Mehemeta Alego zastali tam po cichu zgromadzone siły, jakich się nie spodziewali. Sam Osman basza podaje je na 70,000, a pewno nie chwali się z tem w celu podniesienia świetności swego zwycięstwa, bo łatwiej zwyciężać większemi niż mniejszemi siłami.

Strategicy dzienników wiedeńskich drwili sobie z muzułmańskiej ociężałości Osmana baszy, że znajdując się w pościgu Schilder-Schuldnera na czele zwycięskiego wojska o kilka mil tylko od Sistowa, nie wyzyskał swego dawniejszego zwycięstwa na zdobycie tego miasta, zniszczenie w nim mostu i **odcięcie armii rosyjskiej** od jedynej komunikacyi. Dzielni ci wodzowie mieli widać z annałów wojennych swych przodków zabicie ogromnego Goliata przez małego Dawida na pamięci, ale zapomnieli, że zabił go zdaleka z procy nie zbliżając się za nadto do niego, a zapomnieli tem bardziej, albo nie wiedzą wcale o bardzo prostej prawdzie w każdym elementarzu teoryi wojny zamieszczonej, że słaby odcinający mocniejszego, *ipso facto* sam siebie odcina od posiłków, które może odebrać i od miejsc bezpiecznego schronienia. Osmanowi nie wolno było pod karą narażenia swych wojsk na nieochybną zgubę mijać w pościgu wysokości Nikopola, gdzie stał Krudener z przeważnemi siłami. Zresztą podkomendny jenerał mający polecenie zająć i utrzymać Plewną, powinien stać tam a nie gdzieindziej aż do spełnienia ogólniejszych planów na utrzymaniu tej pozycyi opartych. Tak też zrobił Osman. Zatrzymał pościg w Bulgareni i wrócił do Plewny. Ale wyzyskał natomiast wycięstwo należycie spełnieniem reszty swego zadania. Zdobył Łowacz i most na Osmie, zapewniający mu drogę do Tirnowa, i zasłaniający go od podjazdów mogących ztąd wychodzić. Oczyścił swe tyły z błąkających się tu oddziałów kozaków, których wyłapał, usuwając przez to niepotrzebnych świadków i donosicieli o zbierających się tu siłach i w cichości zebrał imponującą armię, która teraz świeże odniosła zwycięstwo nad wszystkiemi ruchomemi siłami, jakie Moskwa między Jantrą a Osmą posiada, bo załogi Nikopola, Sistowa, Białej i Tirnowy strzegąc strategicznie ważnych punktów w pole występować nie mogą.

Z polecenia danego Osmanowi baszy, żeby wytrwał na stanowisku Plewny, nie można inaczej wnioskować, jak że Mehemet Ali ma zamiar zastosować do wynikających ztąd korzyści ruch własnej armii. Spodziewamy się więc każdej chwili ukazania się wojsk jego w Tirnowie lub Białej. Jeśli się nie spóźni i nie dozwoli przez to Rosyanom wyrestaurować swe siły, to los kampanii na ten rok roztrzygniętym zostanie. Mehemet Ali zasłaniał dotąd właściwy swój marsz oddziałami wysłanemi i pod Rasgrad i ku Białej i do Osman Bazaru, żeby Rosyanie dostrzedz nie mogli, dokąd dąży i oczekując go na wszystkich punktach, podzielili swe siły. Nie możemy więc i my wiedzieć dokładnie gdzie się pojawi. Najważniejsze jednak względy strategiczne wymagają tego, żeby się pojawił nad Jantrą bądź w Białej, bądź w Tirnowie. Ruszczuk nie jest dotąd jeszcze tak silnie zagrożonym, żeby go ratować trzeba; ważnem zaś jest w tej chwili połączenie wszystkich sił tureckich między Jantrą a Osmą. Z dwóch dróg prowadzących nad Jantrę, jedna prowadzi od Rasgradu do Białej, druga z Eski Dżumy na Osman Bazar do Tirnawy. Marszowi na pierwszej drodze zagrażają z boku siły rosyjskie zgromadzone pod Ruszczukiem, droga do Tirnowy jest zupełnie zasłoniętą od bocznych dywersyj. W Tirnowie odcina się też całą wyprawę zabałkańską od głównej armii i podaje rękę Osmanowi baszy. Zmiatając z nim razem wszystkie siły rosyjskie między Osmą i Jantrą rozstawione wykonać można bardzo bezpieczny marsz ku Dunajowi na zajęcie Sistowa i zniszczenie jedynej komunikacyi rosyjskiej, bo Jantra w takim razie zasłania bardzo skutecznie prawy bok tego marszu od ciosów, jakieby Rosyanie z pod Ruszczuku na niego wymierzyć usiłowali. Względy te powinny spowodować Mehemeta Alego do obrania drogi Tirnowskiej i dla tego śledzimy w tej chwili z największą uwagą każdego ruchu na tej drodze.

Skupienie sił nad Bałkanem, jedna z zasad wypowiedzianych przez Mehemeta Alego w Konstantynopolu, opóźnia może marsz jego. Ma on tu pod tym względem podwójne zadanie: reorganizacyę zaniedbanej dotąd armii i zbieranie sił, które aż z Azyi przez Warnę przybywają. W tej mierze unosi się może Mehemet Ali zbytnim pedantyzmem. Szybkość działania powinna brak sił zastąpić. O ile jemu si przybędzie, o tyle przybędzie przez ten czas Rosyanom, a dogodność pory wymierzenia ciosu, która w tej chwili istnieje, może przeminąć. Dziś zastałby nad Jantrą armię przeciwnika świeżo pobitą i zdemoralizowaną, wśród której nagłe zjawienie się jego mogłoby zupełny popłoch obudzić, a wiemy czego w takim razie dokonać mogą stosunkowo słabe nawet siły, ale ożywione dobrym duchem po świeżo odniesionem zwycięstwie.

Wyraziliśmy już przed kilku dniami zdanie, że Sulejman basza, którego w tak zwanej bitwie pod Karabunarem wcale nie było, nie cofnął się bynajmniej do Adryanopola, ale dążył do połączenia się z Reufem baszą w okolicach Jeni Sagry. Sprawdziły się przewidywania nasze. Siły ich wzmocnił, jak się zdaje, Mehemet basza z głównego obozu i otrzymaliśmy już wczoraj telegramy o pobiciu przez nich Rosyan, raz pod Jeni Sagrą, potem ponownie pod Eski-Sagrą, gdzie nieprzyjaciela zupełnie rozbito. Pościg nieprzyjaciela doliną Sagry ku Kazanlikowi, to znaczy **odcięcie od wąwozów bałkańskich**. Jeśli się to potwierdzi i oczekiwane wypadki na północnej stronie Bałkanu nastąpią, to oddziały rosyjskie, które się za Bałkan zaawanturowały, jeśli się nie będą chciały poddać, tylko do Serbii schronić się mogą.

O ruchach Zimmermanna nie mamy do chwili, kiedy ten łam dziennika zamykamy, żadnej wiadomości; wychodzi on też zupełnie po za granice tej części teatru wojny, na której się w tej chwili najbardziej decydujące staczają boje.

Z Czarnogórskiego teatru wojny nadeszła wiadomość o ponownem odparciu ataku Czarnogórców, którzy działając z zbytnią niecierpliwością, ponawiają atak bez zebrania wszystkich posiłków, jakie dostać mogą. Jeśli się potwierdzi wiadomość o pobiciu Czarnogórców pod Podgorycą przez Ali Saiba, to kto wie, czy wyprawa na Nikšicz, pomyślnie rozpoczęta nie spełznie na niczem.

Na Azyatyckiem polu walki Rosyanie posuwają się naprzód od Ardahanu ku Olti, zapewne celem spowodowania Muktara baszy do opuszczenia swych silnych stanowisk w okolicy Karsu. Natomiast rekonesanse przedsięwzięte ponownie przeciwko jego obozowi silnie odparte zostały i skutkiem tego zaczęto przewozić szybko lazarety polowe do Aleksandropola. Nadesłany w tej mierze starej *Presse* telegram brzmi jak następuje: W sobotę w nocy przedsięwzięły oddziały pułków dagestańskiego i siewierskiego rekonesans obwarowanych stanowisk tureckich pod Winzinkiewem i Karsem. Po uskutecznieniu rekonesansu i krótkim boju z forpocztami tureckiemi powrócili Rosyanie straciwszy 5 oficerów i 65 ludzi zabitych i rannych. Wzmaganie się powstania w Dagestanie może łatwo wstrzymać zapał dowódzców rosyjskich do rozpoczęcia nowej kampanii w wąwozach armeńskich.

Peszt 1 sierpnia. Klapka wyjeżdża jutro na na zaproszenie Mehemeta Alego baszy do Konstantynopola. Zapewniono mu przyjęcie warunków, jakie postawi.

Bukareszt 1 sierpnia. Przybycie w trzech dniach transportu 2000 rannych zapowiedzianem zostało.

Bukareszt 1 sierpnia. Nietylko pod Nikopolis ma przeprawiać się armia rumuńska przez Dunaj, ale i pod Piket. Dla pierwszego korpusu (rumuńskiego) przysposabiają przeprawę poniżej ujścia Timoku.

Konstantynopol. W Filipolu znajduje się tylko załoga 1000 ludzi wynosząca, która odebrała rozkaz cofnięcia się ku południowi w razie zbliżenia się Rosyan. Sułtan ma się udać do Czatalczy celem zwidzenia obwarowań Konstantynopola. Powstanie w Dagestanie miało znów przybrać większe rozmiary.

Bukareszt 1 sierpnia. (*Polit Corr.*). Bitwa pod Plewną rozpoczęła się 29go lipca o 9ej zrana i trwała bez przerwy aż do 30go z rana. Armia turecka wzmocniona wojskami przybyłemi z Widynia, Zofii i Niżu liczyła 80,000 ludzi i zajęła nadzwyczaj silne pozycye na wzgórzach panujących nad lewym brzegiem rzeki Widu. Armia rosyjska, która natarła na pozycye tureckie, składała się z korpusu jenerała **Krüdenera**, dywizyi **Szachowskiego** i brygady **Skobelewa**. Korpus Krüdenera uderzył na środek linii tureckiej, dywizye Szachowskiego i Skobelewa na jej skrzydła. Dywizya Szachowskiego ruszyła z wielką werwą na bagnety, i spędziła już była Turków z trzech stanowisk, nie mogła się jednak w nich utrzymać pod ogniem sypanym z wyższych punktów. W środku linii tureckiej udało się nawet jednemu batalionowi rosyjskiemu opanować na czas krótki Plewnę, ale szarpany tam ogniem krzyżowym, musiał się cofnąć z bardzo dotkliwą stratą. Ogień artyleryi zamilkł dopiero nad ranem 30go lipca. Straty po obu stronach znaczne. Po stronie rosyjskiej mówią o 2000 zabitych, 4000 rannych. Transporty rannych widziano już wczoraj w Zimnicy.

(Jest to telegram podający szczegółowszy nieco **opis pierwszego dnia** bitwy pod Plewną, z którego się pokazuje, że bitwa zaczęła się już w niedzielę zrana, a nie w poniedziałek jak dotychczasowe telegramy donosiły. *Red.*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia. Dla braku kompletu posiedzenie wczorajsze Rady miejskiej nie przyszło do skutku a na poniedziałek naznaczone zostało nowe; zachodzi zaś potrzeba uchwalenia niektórych spraw, gdy te Sejmowi muszą być po uchwaleniu do zatwierdzenia przedłożone.

— Na pogorzelców miasta Wieliczki nadesłali na nasze ręce: p. Józefa Domańska 25 złr., K. D. 1 złr., XX. M. 10 złr., p. Tomasz Czech 3 złr., Księstwo Sanguszkowie z Gumnisk 100 złr., F. S. ze Lwowa 10 złr., pp. Emil i Gustaw Baruchowie 50 złr., od trzech obywateli ze Skalbmirskiego 10 złr. i rubli $17\frac{1}{2}$.

— Ulewny deszcz wczoraj wieczór powstały, zalał zupełnie chodnik ulicy Polnej przed domami bankowym, pp. Rzący, Hochstima i Kleina, a to z powodu zatrzymania odpływu wody.

— Onegdaj po godz. 6ej wieczór utonął w Wiśle,

---

wyrzeźbione jako dekoracya któregoś municypalnego gmachu.

Piękna wykwintna kobieta, może nazbyt wykwintna, odziana jest w artystycznie udrapowaną tunikę. Prawa wyciągnięta jej ręka zda się nakazywać poszanowanie, a wywołuje admiracyę lwa, podtrzymuje drzewiec trójkolorowej chorągwi na ramieniu opartej, patryotyczny to i szczęśliwy pomysł. Stopy opiera na okręcie z tem godłem: *fluctuat nec morgitur* radosny to widok dla tych, co pamiętają r. 1870 i widzą istotnie świetne to miasto, powstające świetniejsze jeszcze z pod gruzów, artysta zdaje się przemawiać do stolicy słowami Racina:

Rejouis toi... sors de ta poussière,
Quitte les vêtements de ta captivité,
Et reprends ta splendeur première.

(Ciesz się... wynijdź z twego prochu, opuść łachmany twojej niewoli i powróć do pierwotnej świetności).

Dość już o sztuce na ten raz, bo oto przedemną leżą książki domagające się słów kilku, a nawet wybór wśród nich trudny dla sumiennego kronikarza.

Pan de Quatrefages wydał książkę p. t.: *O rodzaju ludzkim,* gdzie jak się zdaje zawarte jest całe jego wyznanie wiary. Książka ta ważną jest i przedmiotem swoim i stanowiskiem, jakie autor w uczonym świecie zajmuje. Czyż jest ważniejszy, użyteczniejszy a zarazem trudniejszy przedmiot badania, jak człowiek? a któż może wydać wytrawniejszy sąd w tym przedmiocie, jak ten badacz, którego prace tak bardzo już posunęły antropologię. Można się często nie zgadzać z jego zdaniem, gdyż wiele jeszcze w jego systemie hipotez, które na długo zostaną kwestyą sporną, a fakta na jakich je opiera, często potrzebują silniejszych dowodów, ale zawsze zyskujemy umysłowo, kiedy roztrząsamy twierdzenia myśliciela takiego jak p. Quatrefages, kiedy staramy się poznać dokładnie jego idee.

Quatrefages zaczyna od uznania pięciu działów w naturze: sideralny, mineralny, roślinny, zwierzęcy i człowieczy. Taki podział nie jest ogólnie przyjęty, autor usprawiedliwia rozdział zupełny człowieka od zwierzęcia następująco: 1) że człowiek ma poczucie dobrego i złego, moralne niezawisłe od uczucia przyjemności lub bólu, 2) że wierzy w istoty wyższego rodzaju, 3) że wierzy w przedłużenie swego życia po za grobem. Tak naznaczywszy punkt wyjścia p. de Quatrefages, utrzymuje dalej, że wszystkie pięć ras ludzkich do jednego rodzaju należą, którego pojawienie się na globie niepodobna wytłumaczyć i tu następuje odparcie hipotezy przeobrażeń z całem uznaniem ważności dociekań i badań p. Darwina i jego szkoły. Potem następuje rozbiór starożytności człowieka, czyli badanie człowieka pierwotnego, które to badanie autor tak daleko doprowadził. Osiedlenie się pierwotne człowieka i jego wędrówki tworzą dwa rozdziały pełne zajmujących faktów; dzieło zakończone jest wykazaniem właściwości umysłowych religijnych i moralnych rodzaju ludzkiego.

Książka p. Quartefages należy do „Biblioteki naukowej międzynarodowej", jest to dla niej piękny nabytek, mający wielkie powodzenie, równe powodzeniu, jakie z innych powodów mieć będzie książka panów Blaserne et Helmholtz: *Głos i muzyka, oraz powody fizyologiczne harmonii muzykalnej.*

W teatrze dwie nowości wydał ubiegły miesiąc: *Kuzyn Florestan* w *Gymnase* i *Niemiodowe miesiące* w *Palais-Royal,* dwie to drobnostki żwawe, wesołe, ulotne, bez przesady i prawie obrachowane na to, aby na pół godziny rozerwać publiczność w te upalne dnie. *Kuzyn Florestan* to obrazek w rodzaju XVIII wieku; wiersz jest wykwintny i wdzięczny. Mąż wykrada żonę, o którą nie dbał z początku i pozostawił na pastwę umizgom *en tout bien tout honneur* kuzyna Florestana. *Niemiodowe miesiące* to jedno z tych głupstw niedających się opowiedzieć, jakie często *Palais-Royal* podaje swej publiczności.

Spróbuję rzecz podać w głównych zarysach, a niech czytelnik doda sam akcent, gesta, układ aktorów takich jak np. p. Numa i panna Lemercier. Rzecz dzieje się w Belgii w Ostendzie. Pepinster narzeczony Elizy, znikł gdzieś od piętnastu miesięcy, ojciec panny, sprzedający ostrygi, zmusza ją poślubić śmiesznego kupca nazwiskiem Berlingen. W chwili kiedy uroczyste **tak** wymówionem zostało, Pepinster wraca. Bardzo zabawnie opowiada niestworzone rzeczy o wypadkach, które go z Ostendy wydaliły. Rozpacza nad ślubem kochanki i postanawia umierać na gwoździu Idzie szukać tego gwoździa, sznuru i młotka, ale pierwej musi Berlingen opłacić drogo odniesione zwycięstwo. Przyczepia się do państwa młodych podczas ich poślubnej podróży, udaje przyjaciela, a co krok stawia przeszkody ich małżeńskim wylaniom. Kiedy Berlingen chce żonę pocałować, albo Eliza do swego pokoju się chroni, albo młodzi małżonkowie wykradają się do osobnego gabinetu w restauracyi, buch! buch! buch! zjawia się Pepinster, przestrasza ich i szyki im psuje, a wśród tych psót zapomina o projektach samobójstwa. Życie obrzydło tymczasem biednemu mężowi, a że w Belgii istnieje wolność rozwodu, ma sobie za wielkie szczęście, że może oddać Elizę temu, co dawniejsze do jej serca i ręki miał prawa.

Teathre Français równie pełny, jak w zimie, grają teraz dawną sztukę p. Marivaux *Igraszki losu i miłości* i *Cyrulika Sewilskiego.* W pierwszej wielkie mają powodzenie panny Broisat i Samory, a większe jeszcze p. Coquelin. Cyrulik ściąga licznie publiczność nie potrzebowano nawet dodawać politycznych illuzyj, aby go ponętnym uczynić, żywość dyalogu, gryzący niekiedy dowcip, szybkość akcyi, zalecają go dotąd, że się nie przestarzał.

Ernest Renan ogłosił świeżo p. t.: *Ewangielie i drugie pokolenie chrześciańskie* piątą i przedostatnią część historyi początków chrześciaństwa. Pierwszą było *Życie Jezusa, Kościół* będzie ostatnią.

Przeciąg czasu epoki traktowanej w tym piątym tomie trwa od 74 r. do 117 ery Chr., t. j. zaczyna się od zburzenia kościoła Jerozolimskiego, a kończy na powstaniu żydów za Trajana i zaznacza rozbrat ostateczny między Kościołem a Synagogą.

Początek chrześciaństwa będzie zawsze zajmującym dla każdego; sceptyka czy wierzącego, chrześcianina czy ateusza, historyka, filozofa, lub teologa, takie tam są bogactwa dla serca, umysłu, wyobraźni, takie przejmujące, wzniosłe sceny przesuwają się przed nami. Renan, który umie pokryć bluźnierstwa i sceptyczną niewiarę kwiatami stylu i gorącości uczuć, humanitarnej religijności, jest tem niebezpieczniejszym. Pozory umiarkowania, tyrady na cześć Chrześciaństwa zjednają mu przeciwników nawet pośród librepenseerów, którzy wyrzucać mu będą wyraźną predylekcyę dla Chrystusa, a oziębłość dla ludzi, wydarzeń. Renan odrzuca autentyczność czwartej ewangielii. Kościół potępi go za jego śmiałość.

Wspomnieć winienem o książce, dzięki której odbyłem śliczną podróż. Podróż to po *Engadine, Valteline, Tyrolu południowym i jeziorach włoskich północnych,* przez Stephen Liegard.

Autora zaszczyciła akademia francuska pochwałą i nagrodą; był on członkiem ciała prawodawczego i i już dał się był poznać dawniej książką w tym samym rodzaju: *Dwadzieścia dni turysty w okolicy Luchon.* Dzieło to nowe nie jest ani przewodnikiem, ani podróżą fantastyczną, ani notatkami bez związku z dnia na dzień robionemi, ale trochę to wszystko razem, a raczej bardzo udatne, przyjemne opowiadanie, które czytać można w domu, czy zabrać w drogę. Są tam opisy dokładne miejscowości, anegdoty podróżne, legendy podsłuchane, bystre uwagi dowcipnego Paryżanina czystej krwi, a w całem dziele tchnie zamiłowanie przyrody alpejskiej, autor chce, abyśmy pokochali to, co on kocha. Czyta się tę książkę łatwo i miło, żal zbiera, że tak krótką jest ta podróż z Paryża do Coire, Saint-Moritz, Pontresina, Samaden. Wraz z autorem podziwiamy Rosegg, Morteratsch i Berninę; przejeżdża się *via stupenda* (Stelvio) więcej rozgłośną świeżo odegranym tam dramatem, niż opisami wszystkich podróżników. Stajemy, aby napatrzeć się górze **Orlter**, strzepującej aż w cieniste doliny rozpuszczone warkocze śniegów. „Orlter najpiękniejszy z Tytanów, których ogrom oko ludzkie w tych okolicach zmierzyć może." Przybywszy do Meranu „do kraju, gdzie rosną mężczyźni o czerwonych kamizelkach i zielonych szelkach, gdzie kwitną kobiety o krótkich spódniczkach i śpiczastych kapeluszach," zatrzymuje się podróżnik, zbierając wspomnienia historyczne i miejscowe legendy; ztamtąd szybko wiezie nas do Botzen „tego raju malarzy," do Trydentu o licznych kościołach, do Desenzano kąpiącego się w wodach jeziora Gardo, do Verony, Brescii i Medyolanu, Lecco, Lugano, Varese, Lago Maggiore, Arona, Locarno, Belinzzona. Podróż kończy się w Andermatt i Lucernie. Odbywa się ją za panem Liegard, nie wychodząc z pokoju, a chętka zbiera przedsięwziąć ją istotnie i to w jego towarzystwie, oceniłoby się lepiej Engadine, „gdzie wszystko takie świeże, począwszy od uczciwości mieszkańców aż do języka, jakim mówią;" Valteline z nieporównanem Stelvio, edenem włoskich jezior; Tyrol wreszcie, ów kraj czarujący, gdzie mężczyźni są tak odważni, a kobiety tak piękne, gdzie spotykamy lodowce i winną macicę, słoneczne doliny i ciemne wąwozy i lasy zielone przyczepione do różowych stoków gór; Tyrol, któremu żadnej nie braknie chwały, nawet tej, że był opiewany przez Alfreda de Musset. Kończąc, życzę ci czytelniku mój, abyś niebawem mógł podziwiać te wszystkie cuda przyrody.

Ch. Gauthiot.

kąpiąc się w pobliżu ujścia Rudawy, Tomasz Kisielewski, z Wieliczki, członek orkiestry wojskowej pułku 13go piechoty. Pomoc łódkami bardzo śpiesznie przybyła, ale już nie można go było odszukać, zdaje się, że dostał się pod galary. Ciała jego dotąd nie znaleziono.

— Wczoraj na Nowej Wsi śniwiarze znaleźli nowonarodzone dziecię płci męskiej już nie żywe i jak się zdaje, leżące tam już od niejakiego czasu.

— Jutro dana będzie w teatrze letnim na benefis zasłużonego i [illegible] artysty sceny naszej p. Józefa Szymańskiego jednoaktowa komedya Gröbera, w tłumaczeniu Aleks. Podwyszyńskiego: *Jej marzenia*. P. Gröber jest oficerem armii austryackiej, zamieszkałym od dłuższego czasu w Krakowie, a chociaż rodem Wiedeńczyk, zna on biegle język i literaturę polską. Przedstawienie uzupełnia: *Świeczka zgasła* hr. Aleks. Fredry, w której p. Szymański gra jedną z najlepszych swych ról i monodram Ładnowskiego: *Zosia druchna*, niegrany od lat 10, bo jeszcze od czasów p. Baranowskiej; zakończy zaś mazur w 4ry pary, układu p. Alberta Ekera. Spodziewać się należy, że publiczność wynagrodzi pracę i talent p. Szymańskiego licznem zebraniem się na jutrzejszem przedstawieniu.

— **Alwernia** 1 sierpnia.

Dnia w południe p. Roman Ekryk, tutejszy obywatel, przechodząc obok sadzawki w rynku tutejszym, usłyszał krzyk, i jak był ubrany, rzucił się w wodę, z której wyratował dwuletniego chłopczynę Stanisława Walczyńskiego [illegible]. Dziecko wpadło do stawu dla tego, że nie ogrodzony. Mamy tu w samym rynku dwie sadzawki, co mogłoby służyć nawet za ozdobę miasteczka, gdyby były porządnie utrzymywane, a przedewszystkiem zabezpieczone sztachetami. Alwernia leży na wyniosłości 420 stóp wied. nad poziom sąsiedniej Wisły, i nie posiada studzien. Woda więc sadzawek służy do użycia domowego a zawsze w przypadku pożaru przydała się; inaczej trzebaby ją sprowadzać ze źródła lub z strumienia oddalającego Alwernię od Regulic. Rada gminna już parę razy uchwaliła fundusz na ogrodzenie sztachetami obu sadzawek i upoważniła zwierzchność gminną do uskutecznienia tej roboty, ale dotąd nie widać rezultatu. Należałoby, aby się kto wdał w tę rzecz i zbadał ją.

— W poniedziałek zdarzył się w Warszawie wypadek, że pani N. chcąc poprawić firanki przy oknie drugiego piętra w ulicy Aleksandryjskiej, przechyliwszy się, wypadła na ulicę i mimo pomocy lekarskiej w parę godzin żyć przestała; liczyła lat 29.

— W Pradze na Smichowie, żona chirurga Strobla, otruła siebie i troje dzieci swoich. Śmierć dzieci nastąpiła zaraz, truicielka zaś żyła jeszcze dzień jeden.

— Właściciel banków gier hazardownych w Homburg, Baden, Wiesbaden a wreszcie w Monaco, Blanc, umarł d. 30 lipca w Szwajcaryi w kąpielach Louëche (Leuk).

— Hr. Harry Arnim przybył do Wiednia w towarzystwie swej siostrzenicy hr. Schulenburgowej. Zdrowie jego nieco się polepszyło, cierpi on wprawdzie na oczy, ale niebezpieczeństwo utraty wzroku minęło. Hr. Arnim zabawi tylko kilka dni w Wiedniu i udaje się do Karlsbadu na kuracyę.

— Jenerał pruski Blumenthal otrzymał od uniwersytetu w Halli dyplom honorowy doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych, [illegible] podnieść do znaczenia umiejętności. Nawzajem dziekan wydziału filozoficznego w Halli powinienby zostać przynajmniej oficerem honorowym, a profesorowie choćby honorowymi kapralami.

— Używanie kwiatów naturalnych w większych miastach Ameryki, jak w New-Yorku, Bostonie, Filadelfii, Waszyngtonie i innych, dochodzi do tak olbrzymich rozmiarów, o jakich my Europejczycy nawet pojęcia nie mamy. Niedawno np. na weselu jednej z bogatych mieszkanek New-Yorku, na kwiaty przeznaczone do upiększenia sal, zapłacono przeszło 7 tysięcy złr. Na Nowy Rok, w czasie karnawału, handel kwiatami przybiera kolosalne rozmiary i ceny ich wówczas są niesłychanie wysokie. [illegible] kwiatami płaci się od 250 do 300 złr. a za kwiaty przy pogrzebach, co jest zwyczajem w Ameryce, zwykła cena jest 450 złr. Za zwykłą różę podczas zimy płaci się od 2 do 3 złr. Najulubieńszym i najpospolitszym kwiatem w handlu amerykańskim jest lewkonia, mimo to cena jej jest zawsze wysoka. W okolicach New-Yorku niedawno jeden ogrodnik sprzedał samych lewkonii 10,000 sztuk, za które otrzymał 2000 złr. [illegible] sprzedał tego kwiatu przez zimę 900 tysięcy sztuk. Z cyfer tych łatwo przekonać się można, jak daleko rozpowszechnione jest używanie kwiatów w Ameryce. Wykazy statystyczne też utrzymują, że handel kwiatami obraca rocznie kapitałem 225,000 złr.

— **Wiadomości policyjne:** Straż policyjna przytrzymała: Piotra Węgierskiego z Chrzanowa [illegible] Bocheńskiego, kucharza bez służby, który obywatelowi z Kongresówki skradł w hotelu zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 200 złr., przedmioty te znaleziono zakopane na plantacyach za gmachem św. Piotra; Ignacego Straśka i Teofila Kozłowskiego, za kradzież różnych przedmiotów w gmachu teatralnym; Maryę Borowską za kradzież koszyka z rzeczami; Nachmana Rosenbauma, kupca papieru z Chrzanowa, [illegible] żydów tamujących wolne przejście w ulicy Grodzkiej i dziewczęta sklepowe zastępujące przechodniom drogę.

W policyi złożono książkę do nabożeństwa, znalezioną wczoraj w ulicy Jagiellońskiej.

— **TEATR LETNI.** W sobotę dnia 4go sierpnia: Na dochód Józefa Szymańskiego: Komedya w 1 akcie Gröbera, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Jej marzenia*. — Monodram w 1 akcie Aleksandra Ładnowskiego, ze śpiewami: *Zosia druchna*. — Jedna scena, Aleksandra hr. Fredry (ojca): *Świeczka zgasła*. — Początek o godz. pół do 8ej.

— Wystawa [illegible] Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej [illegible]. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 3go sierpnia pochmurno, wieczorem burza z deszczem, [illegible] o godz. 6 rano [illegible] 737·8 millim., termometru 13.6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 4go sierpnia: Sw. Dominika wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 15ty *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Janikowskiego: Uwagi sanitarne o projekcie ustawy budowl. dla miasta Krakowa; Pamiętnik Towarzystwa lek. warszawskiego; Kronikę i rozmaitości; Statystykę lekarską; Medycynę sądową; Sprawozdanie z nowszych prac o padaczce i obłąkaniu padaczkowem (c. d.); Drobiazgi sądowo-lekarskie; Nowe dzieła; Wiadomości osobiste; Korespondencya.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 2go i 3go sierpnia.

Na wczorajszy targ dowieziono zaledwie parę set korcy w małych ilościach różnego zboża, pomiędzy tem 100 korcy jęczmienia, który sprzedano korzec po 30 złp., cen innych produktów z powodu małych ilości nie notowaliśmy.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ Kleparski był bardzo mały, a gdy i kupujących nie wiele się pokazało, przeto ruch i obrót były bardzo słabe, ograniczające się głównie na miejscowe potrzeby. Ceny mniej więcej chwiejne, stosujące się do obrotu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 13 50 złr., czerwoną od 12·50 do 13 75, białą od złr. 12·75 do 14·— złr.; żyto polskie za 100 kilogr. od 9 25 do 9·75; żyto podols. za 100 kilogra. od 8·50 do 9 30; jęczmień dla krup. za 100 kilog. od 7·40 do 8·05; na paszę za 100 kilogr. od 6·50 do 7·25; owies za 100 kilogram. od 7·— do 7·60; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·50; jagły od 13·— do 14·50; rzepak od 16·— do 17·—; kukurudzę od 6·75 do 7·25 złr.

Poradnik przemysł.-rolniczy. Nr. 15ty zawiera: Wyroby z palonej gliny. Żniwiarki. O kierunku do jakiego chodowlę bydła rogatego zwrócićby u nas należało. Uchwały w sprawie anormowania prób sztucznych cementów (dok.). Sprawozdanie targowe.

Wiedeń 2 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2407, żywych owiec 18,940, żywej nierogacizny 1002 sztuk.

Cielęta płacono od 32 do 50 złr.; żywe owce węgierskie za 100 kilo mięsa płacono od 40 do 50 złr., rosyjskie, których zwyż 4000, między temi od 40 do 51 złr., proste owce w czarnej wełnie od 32 do 40 złr., dla eksportu zakupiono zwyż 15,000 sztuk; żywą nierogaciznę galicyjską płacono od 37 do 44 złr., węgierską od 38 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 2 sierpnia.

÷ Na targ dzisiejszy spędzono nierogacizny 1002 sztuki, a dowieziono towaru bitego 94 sztuki, tak, że razem było nierogacizny o 290 sztuk więcej niż przed tygodniem; skopów znów niepospolicie dużo spędzono, bo 18,514 sztuk towaru żywego, bitego zaś było 87 sztuk, co przewyższa liczbę zeszłotygodniową o blisko 6000 sztuk; jagniąt było 26 sztuk. Targ na nierogaciznę nie był szczególniej ożywiony; utrzymały się ceny zeszłotygodniowe, t. j.: 38—48½, wyjątkowo do 50 złr., za 100 kilo żywej wagi; za towar bity płacono stósunkowo więcej. Natomiast targ na skopy mimo ogromnego spędu był ożywiony, ceny poszły nieco w górę, a to po części wskutek korzystnego sprawozdania z paryskiego targowiska *La Vilette* z dnia 30 lipca. Około 14,000 skopów kupiono na wywóz. Płacono 36—51 zł. za 100 kilo żywej wagi, 14—31½ zł. za parę.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go sierp.

HOTEL pod RÓŻĄ: B. Zaleski z Paryża, Aleks. Petrow z Rosyi, M. Pisarew z Olkusza, A. Wolkenkenberg ze Lwowa, S. Żmijewski z Płocka, Andrejew Fevre z Rosyi, A. Jocz z Przemyśla, W. Śmiałowska z córkami z Witkowic, J. Jaroszewski obyw. z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 sierpnia. Podróż marszałka Mac-Mahona do St Etienne jest postanowioną, ale czas jej jeszcze nie oznaczony.

Londyn 1 sierpnia. W Izbie niższej ukończono dziś o godz. 2¼ po południu na tajnem posiedzeniu obrady nad ustawą o konfederacyi południowo afrykańskiej, a zatem po 26 godzinnem posiedzeniu. Rozprawy były bardzo żywe.

Nowy Jork 1go sierpnia. Uczestnicy zmowy nie przestają na wielu punktach linii kolei żelaznych w Kolumbii, kraju Nowojorskim i Ohio tamować ruchu. Milicye otrzymały nakaz strzeżenia swobodnego ruchu pociągów. Uwięziono wielu uczestników zmowy w krajach zachodnich, tudzież przywódzców zaburzeń.

Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie zajmowały się wiele ostatniemi postanowieniami zapadłemi na radzie ministrów. W Peszcie niecierpliwość się wzmagała a dzienniki wszystkich odcieni wyrażały niezadowolenie z powodu, że nierozpoczęto mobilizacyi. *Hon* i *Pesti Naplo* starały się przedstawić położenie na teatrze wojny wschodniej, jako stracone dla Turcyi, aby tem więcej naglić na Austryę o wystąpienie. Ostatnie wiadomości o świetnem zwycięstwie tureckiem przyznają słuszność polityce gabinetu wspólnego, że czekała na dalszy rozwój wypadków. Hr. Andrassy, który wytrzymywał tak długo nacisk stronnictwa dążącego do okupacyi Bośni i wspólnego działania z Rosyą, nietległ także pod naciskiem Węgrów, po nagłym ich zwrocie z polityki neutralności w kolej polityki wojennej.

Wyraziliśmy zdziwienie, kiedy dzienniki doniosły, że rząd węgierski zwołuje sejm chorwacki w początkach sierpnia. Półurzędowe organa donoszą teraz, że postanowienie to uległo zmianie i sejm w Zagrzebiu z powodów politycznych niebędzie obecnie otwartym, gdyż wypadki w sąsiednich i pobratymczych krajach zbyt silnie oddziaływają na stan umysłów.

Mitingi węgierskie za Turcyą mają ten skutek że wywołują mitingi słowiańskie za Rosyą. W prowincyach, które najmniej uległy wpływom propagandy panslawistycznej, przez ducha przeciwieństwa organizują się demonstracye ludowe. I tak zapowiedzianym jest miting w Lublanie i w Zagrzebiu.

Wiadomo, że za parę miesięcy w kilku prowincyach przedlitawskich mają nastąpić wybory do sejmów krajowych. Walka liberalizmu przeciw katolikom, podkopująca wpływ duchowieństwa na lud, doprowadziła w Styryi i Karyntyi do tego, że powstało stronnictwo chłopskie, które nie chce iść ani za duchowieństwem i konserwatywną szlachtą, ani za liberałami, ale wybierać chce tylko posłów z pośród siebie. Kiedy Galicya o tyle okazała postępu w stosunkach społecznych, że anomalia włościan chłopów ustępuje, w prowincyach południowych austryackich powstaje znów to zjawisko, z dodatkiem podobnych *pia desideria*, jak nasze „*lisy i pasowyska*“. Jest to następstwo agitacyi liberałów i centralistów.

Mobilizacya austryacka nie rozpoczyna bynajmniej nowej fazy sprawy wschodniej; przeciwnie *Polit. Corr.* stwierdza, że trzy cesarstwa zostają jak przedtem tak i teraz w ściśle przyjacielskich stosunkach, cechujących dotychczasową ich politykę. „Niewzruszoność tego stosunku naznaczyła innym mocarstwom europejskim linię ich postępowania, a pokój powszechny dobrze na tem dotąd wychodził“. List ten, o którego znaczeniu nie należy zapominać, rozwija niejako program przyszłego zjazdu w Ischl. Program ten ogranicza się na jednym, najważniejszym punkcie, na stwierdzeniu jedności i trwałości związku trójcesarskiego, który nie przestał istnieć i występuje w innej, nieznanej dotąd formie, a oznaką jego istnienia ma właśnie być zjazd Cesarza Wilhelma z Cesarzem Austryackim. Zjazd ten według *Polit. Corr.*, wobec zwykłych corocznych odwiedzin będzie miał charakter polityczny, „a chociaż jest tylko zjazdem dwóch monarchów, trzeci jednak lubo niewidzialny, weźmie w nim także udział, wzmacniając serdeczne i niezachwiane stosunki.“

O zjeździe cesarzów w Ischl i jego możliwych następstwach piszemy na wstępie. W dziennikach zjazd 8 go sierpnia ustępuje na drugi plan wobec ważnych wiadomości wojennych z nad Dunaju. *Polit. Corr.* donosi dziś, że cesarz Wilhelm przybędzie dnia 8 go sierpnia w południe do Ischl, odjedzie zaś nazajutrz rano o godz. 9ej. Dotąd niewiadomo jeszcze, którzy z ministrów towarzyszyć będą obu monarchom.

Berliński korespondent do *Polit. Corr.*, który bywa często tłumaczem zapatrywań rządowych kół berlińskich, mówiąc o mobilizacyi austryackiej, powiada, że postanowienie zapadłe na ostatniej radzie ministrów przewidywano w Berlinie oddawna. Nic lepiej nie objaśnia stanowiska wyczekującego, jakie Austrya w porozumieniu z Niemcami i ze względu na przyrzeczenia i ciężkie położenie rządu rosyjskiego zajęła, jak właśnie brak demonstracyjnych kroków. Austrya ufna w siłę swej politycznej pozycyi, czekała na rozwój wypadków i jeśli teraz w Wiedniu uważano za stosowne stanąć jednym krokiem bliżej tych wypadków, każdy rozsądnie myślący wie, że z przejściem Dunaju przez Rumunów, z ewentualnym upadkiem Niksicza, i wobec wzmagających się wewnętrznych zaburzeń w głębi Turcyi i środków przedsięwziętych przez Anglię, nadszedł i dla Austryi czas zmienienia roli bezbronnego widza na częściowo uzbrojonego.“ Jednak między stanowiskiem Anglii i Austryi wielka zachodzi różnica; o ile mobilizacya angielska uważaną była w Petersburgu za czczą demonstracyę, to zdaniem korespondenta mobilizacya austryacka została jak najlepiej w gabinecie rosyjskim przyjęta; przeciwnie „pełna taktu forma, w jakiej Austrya przystępuje do obrony swych interesów, wywoła wdzięczne uznanie.“

Wczoraj *Polit. Corr.* zaprzeczyła półurzędownie twierdzeniu augsburskiej *Allg. Ztg*, jakoby hr. Andrassy przesłał ks. Gorczakowowi groźną notę z powodu przejścia Dunaju przez armię rumuńską i organizacyi rosyjskiej w Bułgaryi. Urzędowa nota nie istniała; ale nie ulega wątpliwości, że w tym przedmiocie wymieniono myśli między Austryą a Rosyą. Ze strony austryackiej okazano zdziwienie, że urządzenia administracyi nie dość wybitnie noszą cechę prowizoryczną, gdyż ostateczny los Bułgaryi nie może być uregulowany bez współudziału Austryi. Pod tym względem hr. Andrassy nie zmienił i dziś jeszcze swego zapatrywania, odpowiada ono bowiem najlepiej polityce neutralności i obrony własnych interesów, których narażenie Austrya upatruje właśnie w terytoryalnych zmianach owych księstw sąsiednich.

Porażka Rosyan pod Plewną stała się głównym wypadkiem politycznym, nie zaś jedynie militarnym. Strategiczne jej znaczenie rozbieramy na właściwem miejscu, czerpiąc ze skąpych jeszcze materyałów, które nas dotąd doszły. Pod względem politycznym bitwa ta, o ile doniesienia wczorajsze się sprawdzą, może wywrzeć stanowczy wpływ na dalszy przebieg sprawy wschodniej. Zwłaszcza gdyby Rosyanie wyparci z za Bałkanów, schronić się mieli do Serbii, mogłoby to zmienić całe położenie i byłby ważną bardzo wskazówką dla Austryi, która niejednokrotnie z wielką stanowczością złożyła oświadczenie co do naruszenia terytoryum serbskiego przez armię rosyjską.

Urzędowa *Wiener Abendpost* stwierdza zwycięstwo Turków pod Plewną i wyraża zdanie, że wpływ jego na podniesienie ducha wojsk tureckich i uspokojenie Konstantynopola będzie wielkim. Jakie będą strategiczne następstwa tej klęski rosyjskiej, zależeć będzie od ruchów, jakie na wyzyskanie tego zwycięstwa przedsięweźmie główna armia turecka.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Moskwie powstała myśl wygotowania adresu do Cesarza Niemieckiego i księcia Bismarka z podziękowaniem za szczere i lojalne wspieranie polityki rosyjskiej w sprawie wschodniej, a zarazem Cesarz Wilhelm ma otrzymać album z widokami Moskwy, a ks. Bismark kobierzec roboty ręcznej dam rosyjskich. Z tego się pokazuje, że niechęć w łonie ludności rosyjskiej do Niemców i walka panslawistów z partyą urzędniczą niemiecką w Rosyi, uciszyć się dają łatwo umiejętną ręką Niemców rządzących w Rosyi i że panslawizm nie jest tak groźnym dla sąsiednich Niemców, jak to przewidywano, gdy się obawiano, że rodowici Moskale wysadzą wnet Niemców z urzędów i odsadzą ich od dworu.

Marszałek Mac-Mahon powróciwszy z Bourges, wybiera się do Dieppe. Będzie znów druga mowa przedwyborcza prezydenta. Termin wyborów nie został jeszcze ogłoszony, lecz zdaje się pewnem, że jest postanowionym na początek października. Wnosić to można z rozporządzenia ministeryum wojny, ogłaszającego, że na październik będą udzielane urlopy żołnierzom chcącym w swych okręgach wypełniać obowiązki obywatelskie. Według zasad powszechnego głosowania, żołnierz w służbie nie głosuje, ale na urlopie odzyskuje prawa cywilne obywatela. Bonapartyści obok karności i organizacyi, jaką się odznaczają, nie umieją jednak hamować namiętności polemicznych, które coraz więcej w ich obozie tworzą rozdziałów. Dawno już książe Napoleon prowadzi politykę na własną rękę, obecnie znów wystąpienie głównego organu bonapartystowskiego *le Pays* przeciw kierownikowi partyi Rouherowi zdaje się zapowiadać nowy rozbrat. Niewiadomo, czy Paweł Cassagnac otrzymał wskazówkę z Chislehurst, czy dał się uwieść namiętności osobistej, ale to pewna, że bez Rouhera imperyaliści niemieliby głowy politycznej.

Korespondent rzymski do *Polit. Corr.* zaprzecza pogłosce o odwołaniu posła francuskiego przy stolicy św., bar. Baude. Ojciec św. zbyt przywykł do osoby tego dyplomaty, który od 25 lat urzęduje przy tej ambasadzie. Gdyby więc nie inne względy, już to samo wstrzymałoby rząd francuski od zrobienia zmianą tą przykrości Papieżowi.

Donoszą nam z Konstantynopola, że ambasador niemiecki ks. Reuss zajmuje stanowisko cechujące wyraźnie największą dla Rosyi życzliwość. Gdy podczas obiadu dyplomatycznego w poselstwie niemieckiem nadeszła wiadomość o wzięciu Nikopolis, ks. Reuss nie wahał się w obec całego ciała dyplomatycznego okazać wielkiej z tego powodu radości. Miał on nawet, jak nam piszą, powiedzieć, że za miesiąc spodziewa się w Konstantynopolu „nieproszonych gości“. Głośne te objawy sympatyi wiążą tam z problematyczną kandydaturą ks. Reussa na tron bułgarski, co zresztą należy tylko do anegdotycznej części obecnych wypadków. Zachowanie się to wywołało ogromną niechęć Porty dla posła niemieckiego; miano nawet z tego względu robić pewne przedstawienia w Berlinie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 3 sierpnia (*pryw.*). Jak donosi *Fremdenblatt*, na reklamacyę księcia Karola z powodu zamilczenia w rosyjskim raporcie armii o udziale wojska rumuńskiego w zdobyciu Nikopolis, Car dał zadosyćuczynienie przez nadanie orderów rosyjskich oficerom rumuńskim, którzy mieli udział.

Wiedeń 3go sierpnia (*pryw*). *N. fr. Presse* pisze: Zwycięstwa tureckie uczyniły mobilizacyę mniej naglącą. W przypadku rozpoczętego przez Serbów działania wykonanie uchwał rady ministrów mogłoby być przyśpieszonem. *N. fr. Presse* donosi z największą pewnością, że przyjazd delegatów niemieckich dla rokowań w sprawie traktatu celnego nastąpi jutro. Tenże dziennik pisze, iż minister turecki spraw zagranicznych nie zatrzyma długo teki swojej; jest on zwolennikiem stronnictwa zawarcia pokoju z Rosyą bez udziału innych państw, i szyderczo przezwano go „Serwerow.“ *National Ztg* nazywa przejście Bałkanu błędem zgubym. *Fremdenblatt* mówiąc o pobycie ministra Kogolniczana w Wiedniu, dodaje, że nie można dopuścić nabytków dla Rumunii, jak również zmiany stosunków.

Buda-Peszt 2 sierpnia. Prezes gabinetu węgierskiego Tisza przyjmując deputacyę meetingu peszteńskiego, odpowiedział na przemowę Pulszkiego: „Przyjmując do wiadomości uchwałę zgromadzenia ludowego stolicy, nie chcę zaprzeczać, że wypadki na Wschodzie i wiadomości o okrucieństwach, jakie się tam dzieją, naruszają chwilowo spokój umysłów. Co się tyczy rządu, podziela on bez wątpienia uczucia ludzkości mieszkańców stolicy i zgromadzenia ludowego, jak równie podziela ich uczucia patryotyczne. Dać pomoc pewną i trwałą, szczególnie tak oddalonym od naszéj granicy, można będzie dopiero, gdy pokój powróci. Jeżeliby którekolwiek mocarstwo, jak niepowołany sędzia wmięszało się między strony bój wiodące, natenczas nie osiągnęłoby innego rezultatu, jak tylko niechęć obu stron i naraziłoby się nadto na niebezpieczeństwo, że wojna, którejby chciało przeszkodzić, przybrałaby jeszcze większe rozmiary. Nadejdzie atoli czas, a mam nadzieję, że nie jest on bardzo dalekim, kiedy zachodzące wypadki wojenne dadzą mocarstwom europejskim sposobność do skutecznego działania, aby okropnościom wojny trwale koniec położyć.

Co już nie raz powiedziałem, mogę i teraz powtórzyć, że rząd ze swéj strony uważa za zadanie swoje bronić interesów austro-węgierskiéj monarchii a w nich interesów Węgier; uważając to jednak za zadanie swoje, uważa majątek narodu, a jeszcze więcéj krew jego, za taki skarb, z którym w razie potrzeby, dla obrony własnych interesów monarchii można się obchodzić rozrzutnie, który jednakże narażać, choćby najmniéj, dla jakiegokolwiek innego celu, byłoby nietylko błędem, lecz zbrodnią patryotyczną. Przyznaję, że w tym celu, aby każdy wśród dzisiejszych stosunków zachował spokój w słowie swojem i czynie, potrzeba koniecznie, żeby trzeźwo kładł na szalę wypadki, pokonywając w sobie niechęć i nawet najwięcéj uzasadnione uczucia; atoli jeszcze więcéj potrzeba, aby ogólne położenie i usposobienie Europy, przy każdym kroku, przy każdem słowie należycie uwzględniał, a najpotrzebniejszą jest rzeczą, aby zwalczając wszelkie uczucia i żądze, niemiał innego przed sobą celu, jak tylko, iżby interesa Węgier pozostały nienaruszonemi wobec wypadków przyszłości. Przyznaję, iż trudne to zadanie, atoli rząd spełni ze swéj strony ten obowiązek i jak mówi rezolucya zgromadzenia ludowego, nie będzie się w stosownéj chwili ociągał z użyciem właściwych środków. Strzedz się jednak będzie wszelkiego, w jakimbądź kierunku zbytniego pośpiechu, i muszę wyrazić nadzieję, że tak inteligentna ludność całego kraju, jak i stolica ocenić będą umiały, że rząd dążąc do obrony interesów ojczyzny i narodu, z pomocą bożą ochronić chce naród od ofiary krwi, zawsze pożałowania godnéj.

Londyn 2 sierpnia. Liberalni zyskali jedno krzesło w Izbie niższéj w Grimsby, gdzie kandydat liberalny Matkin otrzymał 384 głosów więcej od konserwatysty Seddona.—Reutera biuro donosi z Konstantynopola, że raporta ambasadora angielskiego Layarda potwierdzają zwycięstwa Turków pod Plewną a donoszą i o innem zwycięstwie pod Eski Sagra, którą Turcy znowu zajęli.

Bukareszt 3 sierpnia. Dywiza jenerała Manu opuściła Nikopolis i do Plewny skierowaną została.

Konstantynopol 2 sierpnia wieczór. Telegram Suleimana baszy potwierdza wiadomość o odebraniu Eskisagra przez Turków d. 31 lipca; po uporczywej walce Rosyanie zostali rozegnani a wojsko tureckie wkraczając do miasta miało jeszcze do przebycia walkę z ludnością bułgarską, która schroniła się do domów i kościołów, z okien raziła wojsko wystrzałami i broniła miasta aż do ostatniego. Pogłoska obiega, że Suleiman miał uderzyć na Kazanlik. Z okolicy Rasgradu głoszą o korzystnej dla Turków bitwie.

Kursa. — Wiedeń 2 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62 80 — Renta srebrna 66 70. — Losy z r. 1860 112 75. Akcye Banku Narod. 813·— Akcye kredytowe 162 80 — Londyn 122 70. — Srebro 107 70 — Napoleony 9·79·— — Lombardy 70 50 — Losy z r. 1864 133·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 241 —— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120 —. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 99 —. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 76 — — Obligacye indemn. galicyjskie 84 60 — Losy premiowe węgierskie 76 50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 94 25 Akcye kolei półn. zach. austr. 112 25 — Listy zastaw. hipoteczn. 87·75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60 75. — Ruble 128 75

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	28 50	110 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 78	1 90
Mark niemiecki	60 —	61 50
Dukat holenderski ważny	5 80	6 00
Dukat austryacki	5 80	6 00
Napoleondor	9 80	10 —
Półimperyał	9 90	10 20
10-markówka niem. ważna	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	108 50	110 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	107 50	109 50
Listy zastawne i obligi:		
% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 —	84 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 75	88 75
5% listy dłużne galic. zakł. włoś.	91 50	93 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	91 —	— —
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	87 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	86 —	88 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	94 50	96 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	82 50	84 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	236 50	241 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	119 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	72 —	95 —

Losy krajowe	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	15 75
Losy m. Stanisławowa	20 —	23 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy	płacą	żądają
Losy Comorenta	22 —	24
„ kredytowe	60 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 75	93 25
„ księcia Salm	87 75	38 25
„ Palffy	28 50	29 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcye	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	—	
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	—	
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	09 84	09 86
Suweryny angielskie	12 30	12 40
Imperyały rosyjskie	10 08	10 12
Srebro	08 40	108 55
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 60
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wny Majewski

który raczył donieść *Lucyanowi Czarnomskiemu* w Piotrkowie (dnia 9 kwietnia b. r.) o spadłéj nań sukcesyi, zechce podać swój adres do księgarni *G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.* (1794)

Dnia 1 sierpnia przy ul. Brackiéj, wysiadając z powozu, **zgubiono broszkę** z perełek, w środku kamyk rubinkowy. Szanowny znalazca raczy ją oddać za wynagrodzeniem do domu Wgo Brzezińskiego, ulica Bracka L. 153 do stróża. (1908)

Języka angielskiego i niemieckiego

może udzielać zaraz na godziny w mieście, rodowita Angielka, zostająca w Instytucie panien *Eufemii Niesiołowskiéj* przy Placu Dominikańskim pod Nr. 485. Osoby interesowane raczą się tamże zgłosić. (1906-1-3)

Od 1 września b. r.

przyjmują PP. **studentów** z wiktem, z obsługą, pod bardzo dobrym dozorem, z pomocą ceny. Zgłaszać się można ustnie lub pisemnie pod L. 467 „pod nową Bramą“ vis-à-vis szkoły gimnazyalnéj S. Jacka. (1902-1-10) **K. Fortuna.**

OŚMIOKLASOWY
prywatny Zakład naukowy i wychowawczy żeński w **Bochni**

Róży Herbst

urządzony według planu uwzględniającego wyższe wykształcenie panien, obok ciągłéj konwersacyi niemieckiéj i francuskiéj — zaopatrzony w pomoc fachowych profesorów gimnazyalnych — jak dotąd i nadal poleca się względom interesowanych P. T. osób. Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. (1903-1-3)

Cukiernia S. Rogalskiego

pod Nr. 46 w Rynku **potrzebuje praktykanta** z dobrem wychowaniem. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (1907-1-3)

Doborowy materyał rżnięty,

przeważnie świerkowy, z lasów górskich, jest z odstawą do Krakowa po cenach przystępnych **do sprzedania.** Bliższych wiadomości zasięgnąć można w handlu żelaznym Wgo *Tomasza Góreckiego* w Rynku. (1901-1-3)

AGRONOM

Polak, samoistny, w średnim wieku (ze szlacheckiéj familii), który przez lat ośmnaście z zamiłowaniem poświęcał się rolnictwu, teoretycznie i praktycznie wykształcony, życzy sobie jeszcze na téj drodze stać się użytecznym Ojczyźnie. Jeżeli więc który z PP. Właścicieli dóbr w Galicyi lub Krakowskiem, potrzebuje zamiennego i umiejętnego zarządu lub administracyi dóbr swoich, z chęcią się takowych każdego czasu podejmie. Ostateczne warunki normować się mogą miarą osiągniętych rezultatów i zaufaniem, jakie w mowie będący postara się zasłużyć. Rekomendacye znanych obywateli z Księstwa Poznańskiego mogą być na żądanie udzielone. Bliższych wiadomości udzieli pod lit. J. A. *4232* pan *R. Mosse w Berlinie S. W.* (1854-1-2)

Zakład leczenia wodą
Eggenberg
pod Gratz.

Pół godz. od Grazu. Co godzina odchodzi omnibus między Grazem a Eggenberg, jazda trwa 15 minut. Wspaniałe położenie górskie, powietrze leśne wolne od kurzu, wygodne urządzenie, racyonalna metoda, tanie ceny. Programy i wyjaśnienie przez dyrekcyę.

Lekarz kąpielowy, Właściciel.
Dr. A. Schleicher. Emil kaw. v. Horstig.
(1050-11-18)

Popularno-med. książka.

We wszystkich księgarniach, jakoteż za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 12 marek pocztowych po 5 ct., można nabyć wprost z Richter's Verlags-Anstalt. (księgarni nakładowéj) w Lipsku książkę: **„Dra Airy Metoda naturalnego leczenia.“** Cena 60 cnt. za egzempl. Tejże **illustrowanéj, 400** stronnic obejmującéj książce, a osobliwie w niéj zamieszczonym sposobowi leczenia się zawdzięczają tysiące osób swoje zdrowie. Liczne w niéj zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne** dowodzą, iż w naszych czasach pomocy i nigdy przez nią **doznali**, którzy [illegible] książki **w żadnéj familii brakować nie powinno.** [illegible] wyraźnie: **illustrowane, oryginalne wydanie Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowéj) **w Lipsku** (Leipzig)“, którato księgarnia także wysyłać tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła. **W Krakowie** J. M. Himmelblau. (1709-31-)

Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

I. roczniku

Złotej księgi szlachty polskiej

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jaknajkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami.

„Złota księga“ wychodzić będzie **corocznie,** zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autora, a która kwitowaną będzie w „Księdze“.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy. (1770-5-5)

Teodor Żychliński
autor *Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich*
Poznań, Św. Marcin 43.

Obwieszczenie.

C. k. Starostwo górnicze w Krakowie poszukuje do najęcia **od d. 1go kwietnia 1878 r.** 14 do 16 pokoi z dwiema kuchniami, piwnicami itp. na dłuższy czas.

Panowie właściciele domów, którzyby mieli do wynajęcia takowe ubikacye, zechcą się zgłosić najdaléj **do końca sierpnia b. r.** u podpisanego naczelnika w domu Wielmożnego H. Hankiewicza pod L. 24 przy ulicy Garncarskiéj.

H. Wachtel m. p.
(1787-2-3) c. k. radca górniczy.

Najwłaściwsza pora!!!

do przesadzania truskawek; do siania kalafiorów, aby mieć rannę na rok przyszły; bratków (Viola tricolor), aby te zaraz z wiosny były w pełnym kwiecie, których w **Zakładzie S. Józefa dla osieroconych chłopców** w Krakowie przy ulicy Karmelickiéj Nr. 141 nabyć można:

100 sztuk wysadków truskawek . . zł. 1·25
Kalafiorów Erfurtskich wczesnych 20 gr. „ 1·50
„ Cypryjskich 20 gr. . . . . „ —·50
Bratków 5 gr. . . . . „ —·50
(1892-2-6) również:
Nasienia szpinaku 1 kilo . . . . „ 2·—

Skład obszerny

przy ulicy Basztowéj pod L. 158 jest do wynajęcia od d. 1go sierpnia Wiadomość u właścicielki na miejscu. — Tamże są do sprzedania **dwa powozy** i **fortepiano.** (1882-2-3)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (1627 28

Przepisywana na klinikach w Wiedniu, Paryżu, Londynie, Amsterdamie.

Przez 27 lat wypróbowana

woda anaterynowa do ust
Dr. J. G. Poppa,

nadworn. dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2, lepsza od wszelkiéj innéj wody do zębów, jako prawdziwie zapobiegająca przeciw chorobom zębów i ust, przeciw zepsuciu i ochwierutaniu zębów, przyjemnego zapachu i smaku, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów, również jako wyborna woda do płukania gardła dla cierpiących na gardło. Cena flaszki złr. 1 cnt. 40, 1 złr., 50 cnt.

Poppa pasta anaterynowa do zębów

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usunięcia niemiłéj woni i osadu zębowego. Cena słoika szklannego 1 złr. 22 c.

Poppa aromatycz. pasta do zębów

uznana oddawna jako najlepszy środek do **pielęgnowania i utrzymania ust i zębów.** Cena sztuki 35 c.

Poppa roślinny proszek do zębów

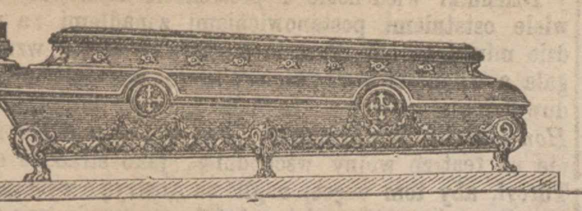
czyści zęby, usuwa tak niemiły osad zębowy i wzmacnia połysk zębów pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 cnt.

Poppa plomba do zębów

do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

UWAGA. Celem ochronienia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę **Szan. Publiczności,** że każda flaszka oprócz ochronnego znaku **(firma, bigea i preparata anaterynowe)** opatrzoną jest jeszcze w papier zewnętrzny, który w **dokładnym druku wodnym** nosi **orła państwa i firmę.** (615 6-10)

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem“, A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, Wilhelm Fenz, Ernest Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, W. Kotajny, róg ul. Brackiéj dom Ks Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH p. Ig. Brosig; w BOCHNI p. F. Reiss apt.; w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU p. Filipek apt.; w ŻYWCU p. Kloska apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**

(1431-9-) **FR. EBERT.**



Choroby włosów wszelkiego rodzaju jak wypadanie, zmianę barwy i tworzenie łupieżu, wylecza w krótkim czasie bez pomocy lekarskiéj do włosów

olejek tanninowy Dra Morasa

Wzmacnia porost włosów

Flaszeczka z opisem 2 złr.

UWAGA. Zwykle wystarcza jedna flaszeczka.

Do nabycia we LWOWIE u **Zygmunta Ruckera,** apteka „pod srebrnym orłem“ w ulicy Krakowskiéj. (1127-14-20)

PROMESY

na całe

Losy premiowe węgierskie

tylko złr. $2^1/_2$ i stempel.

Główna wygr. **złr. 200,000** bez strącania.

Ciągnienie już 14 sierpnia.

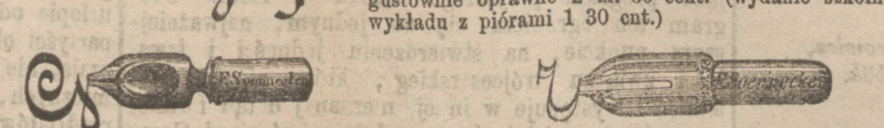
złr. $3^1/_2$ i stempel.	**Promesy losów z 1864 r.** ciągnienie 1 września, główna wygrana 200,000 złr.	złr. $3^1/_2$ i stempel.

Wechslergeschäft
der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.
Ch. Cohn. (1858-1-5)

Nakładem **F. Soenneckena w Bonn i Lipsku** wyszedł:

Rundschrift

Metodyczny wykład **F. Soenneckena** dla własnego samonauczenia się, z przedmową tajnego radcy rządowego profesora **F. Reuleaux,** dyrek. król. akademii rzemiosł w Berlinie, wraz z 25 piórami. **IX.** wydanie gustownie oprawne 2 zł. 60 cent. (wydanie szkolne bez wykładu z piórami 1 30 cnt.)



Wykład umożebnia nawet niewprawnych w pisaniu, tem pismem po niewielu godzinach ćwiczeń, pisać płynnie.

Pióra do pisania rondem w 6 prostych i 3 podwójnych grubościach po 25 sztuk 65 ct., proste za 12 tuzinów 1 zł. 95 cnt., podwójne za 3 tuziny 1 zł. 65 cnt. (1354-8-)

Odprzedający otrzymają oryginalny rabat.

Skład dla Austro-Węgier tylko u **B. Traub & Co**, *Wien, I., Esslinggasse 9.*

Węgier. promesy złr. 2·50 / 1874 roku „ 3·50 (i stempel)

Ciągnienie już 14 sierpnia, główna wygr. **200,000** złr.
Ciągnienie już 1 września, główna wygr. **200,000** złr.

razem tylko złr. 5·75 i stempel.

Kupno i sprzedaż papierów państwowych i losów według kursu dziennego. (1844 10-18)

Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Doniesienie!

Do wszystkich oszczędnych gospodyń domowych!

Następne bardzo praktyczne w każdem **gospodarstwie domowem** prawie **niezbędne przedmioty** sprzedawane będą — o ile zapas starczy — za bezcen, czego dotychczas nigdy nie było.

5 złr. 60 cent.

a na **prowincyę** wysłane będą punktualnie i sumiennie za **gotówkę** lub **zaliczką:**

1 komplet. **garnitur do pisania z prawdziwego** wiedeń. bronzu, składający się z podwójnego **kałamarza i piaseczniczki, trzonka do piór, popielniczki, ręcz. lichtarza i pudełka na zapałki.**
1 naślad. **garnitur bursztynowy damski** składaj. się z gustow. **broszki** najn. mody, 1 pary odpowiednich **kólczyków, krzyżyka z nowego złota** i 1 pary pięknych **guzików mankietowych** z odpowiedniemi małemi **guziczkami** w gust. pudełku.
2 **indyjskie wazony do kwiatów** emaliowane i ozdobne akwarele.
1 **ciężka cukierniczka** z kryształ. szkła, ozdobnie **szlifowana.**
1 piękne **szczypczyki do cukru,** z chińskiego srebra, wyrzynane.
4 bardzo pięknie wykonane **staloryty** (widoki, obrazy rodzajowe) 22 ctm. wys., 28 ctm. szer.
1 bardzo gustowna **torba ręczna dla dam bronzowana** do zamykania.
6 **łyżek stołowych** patentowanych.
1 pięknie **szlifowany kufel do piwa** zgrabnego kształtu z nakryciem z britannia srebra.
1 piękny **koszyk do menażerek** z emaliow. drutu metalowego z alpakowem obrąbieniem.
1 **nowość** czyniąca zbytecznemi niemiłe szelki i paski.
6 **prawdz. przeźroczystych** mydełek glicerynowych w gustownem pudełku.
1 **ocarina, nowy włoski** instrument muzyczny dla **mężczyzn** lub **pań z drukowaną** szkołą tak, że po **30 minutach** można grać najpiękniejsze kawałki.

Wszystkie wymienione przedmioty kosztują razem tylko **złr. 5 c. 60** i otrzyma jeszcze **każdy** bez dopłaty a więc

darmo

wspaniały serwis kryształowy do likieru na 6 osób

wraz z **kryształowem spodkiem i flaszką, wszystko** ozdobne **szlifowanemi** kwiatami i arabeskami. Serwis ten, **wspaniały dar** w całem tego słowa znaczeniu, przedstawia sam dla siebie wielką wartość.

ADRES: *Waaren-Ausverkauf in Wien, Stadt, Giselastrasse 1.*

Uwaga. Uprasza się Szan. czytelników o szybkie nadesłanie zamówień, gdyż **sprzedaż** ta trwać będzie tylko **krótki czas.** (1847 2-6)

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wepróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z Chlorku żelaza leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, niesprawiając nigdy Zatwardzenia.

Sprzedaż hurtowa w Paryżu, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

(1632-21-)

Zdroje szczawiowe Deutsch-Kreutz.
(RUDOLFS-QUELLE)

Najczystszy alkaliczny szczawik bez żelaza.

Rozbiór dokonany przez nadwornego radcę prof. Dr. R. Freseniusa w Wiesbaden.

Znany jako najbardziéj ożywiający nader smaczny napój mineralny, a także uzdrawiający jak żadna inna woda mineralna, szczególniéj przy wszelkich dolegliwościach piersi, błonk śluzowych i t. d. ustroju ciała.

Bezpośrednie zamówienia lub zapytania należy adresować: An den Besitzer der Quelle **Eduard Langfelder Wien** I **Johannesgasse** 12, lub: An die Brunnen-Verwaltung in **Deutsch-Kreutz** bei **Oedenburg.** (1606 10-39)

Ceny na miejscu w **stacyi Oedenburg** włącznie z opakowaniem.
1 skrzyneczka z 25 półlitrowemi flaszkami złr. 4. 50
1 „ „ „ „ z 25 całemi litrowemi flaszkami „ 6. 50
Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera w głównym rynku l. 44.**

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wybudowania plebanii w Bolechowicach, rozpisuje się publiczna licytacya ustna z ofertami opieczętowanemi na dzień **10 sierpnia r. b.** na II. piętrze w c. k. Starostwie w Krakowie o godzinie 11éj przedpołudniem. (1826-3-3)

OBWIESZCZENIE.

Woda siarczana z 20 metrów głębokiego źródła, z szybu cesarza Ferdynanda, które obfituje w nadzwyczaj silne gazy siarkowodorodowe, została zapomocą nowego wodociągu do zakładu zdrojowisk w Swoszowicach z dniem 31 lipcu b. r. sprowadzoną. Wody siarczane w Swoszowicach, które silny zadziwiający skutek w chorobach reumatyzmu, podagry, newralgij, zołzów, chorób zaskórnych i kostnych wywierają, nie potrzebują reklamy, bo polegają nie na fikcyjnéj ale na realnéj dodatniéj wartości. — Najlepsze dowody są te, że wielka ilość chorych, którzy władać nie potrafili członkami i tylko przewożeni lub noszeni w lektykach bywali — już po 4ro tygodniowem użyciu tutejszych kąpiel sami bez pomocy się przechadzają i zupełnie do sił pierwotnych powracają. (1891-2-2)

Zarząd dóbr w Swoszowicach.

Obwieszczenie

Zarząd dóbr w Swoszowicach podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, iż dnia **15 sierpnia 1877 r.** o godzinie 10éj przedpołudniem odbędzie się **licytacya** w kancelaryi zakładu kąpielowego w Swoszowicach w celu wydzierżawienia prawa propinacyi, należącego do dóbr JW. hrabiego Edwarda Stadnickiego, na przeciąg czasu trzech-letniego tj. od 1 października 1877 r. do 30 września 1880 r.

Do prawa propinacyi należy 6 (sześć) morgów gruntu ornego i 2 (dwie) karczmy.

W trzeciéj karczmie wydzierżawia się tylko prawo wyszynku.

Cena wywołania ustanawia się w wysokości czynszu dzierżawnego rocznie w kwocie 600 złr. w. a., od któréj kwoty przy pierwszym terminie tylko powyżéj licytować można.

W mowie będąca licytacya odbędzie się za ofertami pisemnemi w stempel zaopatrzonemi.

Chęć licytowania mający winien przed rozpoczęciem licytacyi złożyć na ręce zarządcy dóbr licytacyę przeprowadzić mającego 10% wadyum, które po ogłoszeniu wyniku licytacyi dotyczącym zwrócone zostanie. Bliższe warunki mogą być przed rozpoczęciem licytacyi w kancelaryi zakładu kąpielowego przejrzane. (1890-2-2)

Wynik licytacyi ogłosi się dopiero po upływie 10ciu dni od d. 15 sierpnia b. r.

Zarząd dóbr w Swoszowicach.

Józefa Pixa
skład fabryczny
ogniotrwałych i pewnych od włamania



najnowszéj doskonałéj konstrukcyi
Hr. POLLITZER,
w Wiedniu, Himmelpfortgasse 6
Cenniki na żądanie. (742-18-24)

Praktykant zamiejscowy

znajdzie umieszczenie w cukierni w Krakowie, Rynek 38. (1884-2-2)

Jako praktykant może znaleźć umieszczenie człowiek młody z ukończoną przynajmniéj czwartą klasę gimnazyalną, w aptece podpisanego. (1896-2-6)
Maurycy Halama w **Brzozowie.**

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1626 28-)

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE

DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (1633-40-52)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (1620-84-140)

Tylko 1 c. w. a.

potrzeba, aby zapomocą mojego **nowego elektrycznego patent. kieszonk. przyrządu do gotowania** ugotować **w 2 — 5 minutach** każdą potrawę, jak **mléko, kawę, herbatę, czokoladę, jajecznicę, kiełbasę, gulasz, rozbratel, bifsztyk** itp. Przyrządy te **niezbędne dla każdego,** czy to dla **gospodarza wiejskiego** czy **mieszczanina, kawalera** czy **żonatego** stanowią tak w **gospodarstwie domow.** jak w **podróżach,** dla **chorych, zdrowych,** dzieci itd. **nieoceniony przedmiot.** Są one do **rozkładania,** tak, że można je do **kieszeni** schować. 1 sztuka dla 2 osób z przynależnościami złr. 1 c. 50. 1 sztuka dla 4 osób z rynienką do gotowania i talerzem tylko 3 złr. 1 maszynka na rozbratle lub bifsztyki 2 złr. 50 c. Każdemu zwrócone będą pieniądze, którzyby z téj maszynki nie był zadowolony. Do nabycia za zaliczką lub za gotówkę przez **Import-Geschäft w Wiedniu, II., Weintraubengasse 12.** [1639-2-6]

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1634-23)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna dnia 28 września b. r. swój piętnasty rok szkolny.

Zakład składający się z dwóch szkół fachowych: **kupieckiéj i kupiecko-przemysłowéj,** stara się o gruntowne teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczących się i rozporządza w tym celu wzorowym kantorem, chemiczną pracownią i mechanicznym warsztatem do nauki.

Kończący akademię mają prawo do jednorocznéj ochotniczéj służby wojskowéj, jeżeli przed wstąpieniem ukończyli niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną z dobrym postępem. Dla uczniów, którym tego warunku brakuje, istnieje osobny **kurs przygotowawczy dla egzaminu ochotników.** [1614-4-9]

Na wszelkie zapytania dotyczące **przyjęcia, utrzymania** itp, udziela wyjaśnienia i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysł. w Gracu.**

Dr. Alwens, dyrektor.

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze na deszcz

z najlepszéj styryjskiéj wełny owczéj, ciemno-szarobrunatne

płaszcze dla turystów z kapiszonami, bardzo lekkie . . . . złr. 7·—
płaszcze podróżne i myśliwskie z kapiszonami . . . . „ 10·50
piękny Menżykow z kapiszonem jako **zwierzchni surdut do miasta** na lato i jesień . . . . „ 12·—

Zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast wykonywa (1849-2-8)

Johann Günzberg, Kaufmann in Graz (Steiermark).

---

1 czerwca 1877 r. w seryi wyciągnięte

Ces. król. austryackie



1839 losy państwa,

które **1 września** z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 cały los państw. 1839 r.	**złr.**	**925**	**1 cały** z wyj. najmniej wygranéj	**złr.**	**475**
1 piątka	„	**180**	**1 piątka**	„	**95**
1 połówka piątki	„	**90**	**1 połówka piątki**	„	**48**
1 ćwiartka	„	**46**	**1 ćwiartka**	„	**25**
1 dziesiątka	„	**19**	**1 dziesiątka**	„	**12**
1 dwudziestka	„	**10**	**1 dwudziestka**	„	**6**

Ciągnienie wygr. 1 września z ogólnemi wygr. przeszło **ośm milionów złr.,** główna wygrana **280,000 złr.**

Od kilku miesięcy podaliśmy wiadomość o podwyższeniu kursu losów z r. 1839, i dla tego zachęcaliśmy do szybkiego ich nabywania; kto do dziś dnia nie poszedł za naszą radą, pewno teraz za nią pośpieszy, gdyż jak się nam wydaje, można się spodziewać jeszcze większego podwyższenia, mało bowiem ich tylko dostać można i to po coraz wyższych cenach.

Mały już tylko pozostał zapas **pojedynczych polic szczęścia** z grup jeszcze nie zamkniętych, z 8 do 20 wyciągnionemi seryami, po 10 i po 20 złr. w ratach miesięcznych, z których nawet **najmniejsze wygrane** wchodzą w rachunek. (1355-25-)

Nyitrai & Comp. w Wiedniu,
Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.